

Quo?

VADIS.

2016. No. 45.



*Posąg św. Piotra z Bazyliki św. Jana na Lateranie-Rzym
Foto: Barbara Pál*

KOCHANI CZYTELNICY!

W rozpoczętym już 2017 roku spotykamy się z Wami na łamach naszego „*Quo vadis*” z nadzieją w sercu, że dany nam kolejny rok będzie stwarzał możliwość czynienia na nowo dobra wokół nas, i że sami to dobro otrzymamy od innych. Wiemy, że Pan Bóg dał nam kolejną szansę, którą winniśmy wykorzystać. Warto jednak przed przystąpieniem do czynienia planów, spojrzeć ku przeszłości, aby zobaczyć osobiste osiągnięcia i porażki i wyciągnąć z nich wnioski. Aby zobaczyć również zaangażowanie innych, ich dobre inicjatywy i działania, które owocują nawet po latach. Warto nieraz inspirować się wyraźnymi śladami z przeszłości, aby tym lepiej wykorzystać daną nam obecną chwilę. Dlatego więc sięgamy w obecnym numerze do wydarzeń, które były znamienne dla naszej budapesztańskiej społeczności. Podziwiać należy determinację tych pokoleń, które pomimo tak wielu trudności scaliły tu polską wspólnotę, dając temu materialny wyraz w postaci budowy kościoła i schroniska dla Polaków. Wyrzeczenie, trud i poświęcenie były niejako imionami wielu naszych Rodaków z różnych pokoleń próbujących tu zwyczajnie żyć, choć historia czyniła liczne zakręty.

Po pewnym spojrzeniu wstecz łatwiej nam będzie osobiście przyjąć postawę pokory co do swoich aspiracji i planów. Lektura historii pozwala nam zauważyć, że nie wszystko od nas zależy, i że na to trzeba się zgodzić. Jak również odkrywamy obecność Bożej opieki, która ciągle wspomaga nas w dążeniu do właściwych celów.

Życzymy więc Kochani, aby Nowy Rok owocował dobrem, którego teraz się nie spodziewacie, a które przyczyni się do Waszej niegasnącej radości.



Krzysztof Grzelak TCh

Ks. Krzysztof Grzelak TCh

DWUNASTU APOSTOŁÓW

Apostoł (gr. apostolos – wysłannik) – nazwa używana w Nowym Testamencie najczęściej na określenie najbliższych uczniów Jezusa Chrystusa powołanych przez niego osobiście i „wysłanych” do głoszenia jego nauk.

Według Ewangelii Świętego Mateusza (Mt 10,1-7.) Jezus powołuje swoich uczniów, wybierając dwunastu mężczyzn, wzywa ich po imieniu i wskazuje im konkretną drogę, przygotowując ich do głoszenia jego nauk, aby mogli go reprezentować w późniejszym okresie.

„Jezus przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził. Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: »Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głosźcie: Bliskie już jest królestwo niebieskie.«”

Jezus przywołuje do siebie dwunastu swoich uczniów, liczba dwunastu odnosiła się zapewne do dwunastu pokoleń Izraela i miała symbolizować jego odnowę.

Oto ich kolejność:

1. Szymon, Piotr czyli Skała (Kefas), syn Jona, rybak z Betsaidy,
2. Andrzej, brat Piotra, rybak z Betsaidy,
3. Jakub (zwany Większym), syn Zebedeusza,
4. Jan Ewangelista, brat Jakuba, syn Zebedeusza,
5. Filip z Betsaidy,
6. Bartłomiej – Natanael ur. w Kanie Galilejskiej,
7. Tomasz (zwany Didymos),
8. Mateusz – Lewi, były poborca podatkowy,
9. Jakub Mniejszy (Młodszy), syn Alfeusza,
10. Juda Tadeusz, syn Jakuba,
11. Szymon Kananejczyk (zwany gorliwym),
12. Judasz Iskariota, zdrajca Jezusa;

po jego samobójstwie wybrany został Maciej.

Piotr Szymon zanim powołał go Jezus był rybakiem w Kafarnaum w Galilei. Uważany jest przez Kościół katolicki za pierwszego papieża. Miał żonę i mieszkał razem z teścio-



Św. Piotr

wą. Losy Piotra opisują Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Był jednym z najbardziej zaufanych uczniów Chrystusa, wypowiadał się zawsze w imieniu pozostałych apostołów, był pierwszym, który uznał Jezusa za Mesjasza, jak również rozpoznał Zmartwychwstałego. Po zesłaniu Ducha Świętego przewodniczył Kościołowi. Działał w Jerozolimie, Samarii, Lidzie, Jaffie i Cezarei Palestyńskiej. W 44 r za swą działalność został aresztowany przez Heroda Agrypę, lecz z więzienia wypuścił go anioł. Brał udział w pierwszym Soborze Jerozolimskim. Ostatecznie przybył do Rzymu, który był ówczesnym centrum świata i tam poniósł śmierć męczeńską na Wzgórzu Watykańskim w Cyrku Nerona. Jego ciało zostało pochowane na miejscowym cmentarzu, gdzie od początku wierni modlili się na jego grobie. Jego atrybutami są dwa klucze, odwrócony krzyż, ryba, sieci. W 319 r. cesarz Konstantyn zbudował nad grobem Piotra bazylikę, która przetrwała do 1505 r. Wtedy papież Juliusz II podjął decyzję o budowie nowej świątyni, którą możemy podziwiać do dziś.

Andrzej, brat Piotra, również rybak obaj pochodzili z Betsaidy z rodziny żydowskiej. Powołany jako pierwszy z apostołów. Razem z bratem trudnili się rybołówstwem. Był uczniem św. Jana Chrzciciela i był kiedy Jezus przyjmował chrzest w Jordanie. Jako pierwszy głosił Ewangelię w Bizancjum (uważa się że był pierwszym biskupem konstantynopolitańskim), a następnie w miastach Azji Mniejszej, na Bałkanach i na wybrzeżach Morza Czarnego. Za swą działalność apostolską został skazany na śmierć męczeńską, którą poniósł w greckim mieście Pátrai (Patras), tam też znajduje się jego grób. Jego sanktuarium jest największą świątynią w Grecji. Rozpięto go na krzyżu

mającym kształt litery „X”. Jest to pierwsza litera „*Chrystusa*” w języku greckim. Krzyż został później nazwany „*Krzyżem św. Andrzeja*”. W Cerkwi prawosławnej oraz w katolickich Kościołach wschodnich św. Andrzej obdarzany jest wielką czcią. Na skutek różnych zawieruch wojennych relikwie św. Apostoła znalazły się w Rzymie w Bazylice św. Piotra na Watykanie. W 1964 r. papież Paweł VI w geście pojednania i dobrej woli, nakazał zwrócić relikwie do Patras.

Jakub zwany **Większym** albo **Starszym** był synem rybaka Zebedeusza. Matką jego była Salome, należąca do grona osób towarzyszących i posługujących Jezusowi. Należał do uczniów Jan Chrzciciela i był świadkiem chrztu Jezusa w Jordanie. Był pierwszym z apostołów, który poniósł męczeńską śmierć, skazany przez Heroda Wielkiego na ścięcie mieczem. Legendy mówią, że ewangelizował w Hiszpanii. Ale może to być związane



Św. Jakub



Św. Jan

wziął w Jerozolimie Maryję do siebie i opiekował się nią aż do Jej ostatnich chwil na ziemi. Potem udał się na misje do Azji Mniejszej, zakładał gminy chrześcijańskie w Smyrnie, Pergamonie, Tiatyrze i w Efezie. W Efezie miał napisać Ewangelię, Apokalipsę oraz trzy Listy, które podyktował uczniowi Prochorowi na wyspie Patmos.



Św. Bartłomiej Natanael

z tym, że grób św. Jakuba przeniesiono z Jerozolimy na te tereny ze względu na inwazję Arabów. Ukryte szczątki Świętego odnaleziono w IX w., w miejscu znanym obecnie Santiago de Compostella, gdzie została wybudowana katedra pod wezwaniem św. Jakuba. U jego grobu doszło do wielu cudownych uzdrowień. Od tego czasu miejsce to jest znane w całej Europie jako miejsce pielgrzymek (pieszych), i jest wielką manifestacją uczuć religijnych do dnia dzisiejszego.

Jan Ewangelista syn Zebedeusza i Salome, brat Jakuba Większego. Uważany jest za najmłodszego z apostołów i umiłowanego ucznia Jezusa. On również był uczniem Jana Chrzciciela. Razem z bratem byli nazywani „synami gromu”, ze względu na ich porywcze charaktery. Jako jedyny był świadkiem śmierci Jezusa na krzyżu i nigdy się Go nie wyparł. Jako jedyny z dwunastu apostołów nie zginął śmiercią męczeńską. Jak przekazuje Tradycja wziął w Jerozolimie Maryję do siebie i opiekował się nią aż do Jej ostatnich chwil na ziemi. Potem udał się na misje do Azji Mniejszej, zakładał gminy chrześcijańskie w Smyrnie, Pergamonie, Tiatyrze i w Efezie. W Efezie miał napisać Ewangelię, Apokalipsę oraz trzy Listy, które podyktował uczniowi Prochorowi na wyspie Patmos. Zmarł niedaleko Efezu. Tam wybudowano bazylikę św. Jana, chociaż ciała jego nigdy nie znaleziono i grób jego nie zawiera relikwii, to zawsze służył cudami. Najwspanialszą świątynię wybudowano mu w Rzymie. Jest nią bazylika na Lateranie pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła. Szczególną czcią jest otaczany w Cerkwi prawosławnej.

Filip z Betsaidy był również uczniem Jana Chrzciciela. Był żonaty i miał dwie córki. Mało możemy powiedzieć o jego losach po Wniebowstąpieniu Jezusa. Zmarł śmiercią męczeńską w Hierapolis (obecnie Turcja) i tam wzniesiono kaplicę – martyrium. Dopiero w 2011 roku w ruinach kościoła znajdującego się niedaleko kaplicy odkryto jego grób.

Bartłomiej Natanael jedyny z dwunastu, dwójga imion. Wyróżniał się w gronie Apostołów dobrym wykształceniem. Jezus gdy go zobaczył powiedział: Oto



Św. Tomasz Didymos

dotknie ran Chrystusowych. Gdy Jezus pojawił się ponownie, poprosił Tomasza, aby włożył palce w jego rany. Wtedy zdumiony Tomasz wypowiedział słowa: *Pan mój i Bóg mój*. Tomasz udał się głosić Dobrą Nowinę na Wschód. Ewangelizował obszary dzisiejszego Iranu i Iraku, a nawet dotarł do Indii. Według legendy zmarł śmiercią męczeńską



Św. Mateusz Lewi

prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu, a Bartłomiej złożył wyznanie wiary: Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela! Ewangelię głosił w Armenii, w Indiach, Arabii, a także w Etiopii. Zginął śmiercią męczeńską, przed śmiercią obdarto go ze skóry. Nad jego grobem w prowincji Van w Turcji, znajduje się opuszczony ormiański klasztor. Jest uważany za patrona Armenii i Kościoła Ormiańskiego. Jego atrybutami jest nóż rzeźnicki i skóra na ramieniu.

Tomasz Didymos niewiele wiadomo o jego pochodzeniu, rodzinie, zawodzie. Didymos, zarówno po hebrajsku, aramejsku i po grecku oznacza bliźniaka, ale nie wiadomo czyim był bliźniakiem.

W Biblii przedstawiony jest jako „*niewierny Tomasz*”. Nie było go podczas ukazania się Zmartwychwstałego Chrystusa apostołom. Gdy mu opowiadali o tym, nie chciał wierzyć i postawił warunek, że uwierzy, kiedy sam dotknie ran Chrystusowych. Gdy Jezus pojawił się ponownie, poprosił Tomasza, aby włożył palce w jego rany. Wtedy zdumiony Tomasz wypowiedział słowa: *Pan mój i Bóg mój*. Tomasz udał się głosić Dobrą Nowinę na Wschód. Ewangelizował obszary dzisiejszego Iranu i Iraku, a nawet dotarł do Indii. Według legendy zmarł śmiercią męczeńską w Madrasie (dziś Chennai) w Indiach i tam też znajduje się jego grób. Kiedy Portugalczycy przybyli do Indii w XVI w. zastali tam silne wspólnoty chrześcijańskie i nad jego grobem zbudowali kościół, i do dnia dzisiejszego jest to główne sanktuarium chrześcijańskie w tym kraju.

Mateusz Lewi pochodził z Nazaretu w Galilei był celnikiem w Kafarnaum. Imię Mateusz albo mu nadał Jezus, albo sam sobie wybrał po nawróceniu. Żydzi pogardzali celnikami, ponieważ ściągali opłaty na rzecz Rzymian – okupantów. W swojej wędrówce dotarł do Etiopii. Tam też poniósł śmierć męczeńską. Jego grób znajduje się w Salerno, jego relikwie w Neapolu. Mateusz napisał Ewangelię dla wyznawców judaizmu oraz dla chrześcijan, którzy nawrócili się z judaizmu. Myślą przewodnią jego Ewangelii jest: w osobie, życiu, czynach i nauce Jezusa spełniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu.

Jakub Mniejszy lub Młodszy, syn Alfeusza pochodził z Nazaretu, według Tradycji był bratem św. Judy Tadeusza i św. Szymona. Przydomki Młodszy lub Mniejszy świadczą o kolejności przystępowania do grona Apostołów. Chrystusowi towarzyszyło przynajmniej dwóch, a może nawet trzech Jakubów. Ikonografia i kalendarz katolicki łączą jego postać z Jakubem Sprawiedliwym, „*bratem Pańskim*”. Zmarł śmiercią męczeńską zrzucony z narożnika Świątyni żydowskiej w Jerozolimie i ukamienowany. Nie potrafimy dzisiaj zidentyfikować jego grobu, natomiast jego relikwie znajdują się w Rzymie.

Juda Tadeusz brat Jakuba Mniejszego. Tadeusz jest przydomkiem i oznacza „*odważny*”, nie wiemy dlaczego go nosił. Przyjmuje się, że był synem Marii Kleofasowej, o której wspominają Ewangelie. Juda był jednym z braci Pańskich, kiedy przystąpił do grona Dwunastu był żonaty. Jest przedstawiany najczęściej z mandylionem (wizerunek Chrystusa), bo jako krewny miał być do Chrystusa bardzo podobny. Poniósł śmierć męczeńską w Bejrucie, a relikwie znajdują się w Rzymie. Jego kult nasilił się szczególnie w Austrii, Polsce oraz w Kościele Ormiańskim w XVIII wieku. Jest uważany za patrona spraw trudnych i beznadziejnych.



Św. Szymon Kananejczyk

Szymon Kananejczyk lub Gorliwy (Zelota) jest najmniej znanym członkiem apostołskiego grona. Na kartach Pisma Świętego jest wymieniany z Judą Tadeuszem i Jakubem Młodszym jako „*bracia Jezusa*”. Tradycja przekazuje, że dzięki temu pokrewieństwu Szymon Gorliwy został trzecim zwierzchnikiem gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, po Jakubie Starszym i Jakubie Młodszym. Są dwie wersje jego śmierci. Jedna mówi, że poniósł śmierć w Jerozolimie za czasów cesarza Trajana. Inna wersja mówi, że głosił Ewangelię wraz ze św. Judą Tadeuszem nad Morzem Czerwonym, w Egipcie, Babilonii, w Palestynie albo Syrii, Persji. Tam też poniósł razem z nim śmierć męczeńską, ścięto go mieczem. Relikwie św. Szymona znajdują się w kaplicy św. Szymona i św. Judy w bazylice św. Piotra w Rzymie, a także w katedrze w Tuluzie.

Judasz Iskariota. Zawsze jest wymieniany na ostatnim miejscu listy Apostołów z dopiskiem, że okazał się zdrajcą. Według Ewangelii synoptycznych wydał Jezusa w ręce Sanhedrynu za trzydzieści srebrników, po czym zwrócił pieniądze arcykapłanom i popełnił samobójstwo. Według Dziejów Apostolskich Judasz nie oddał pieniędzy otrzymanych za zdradę, tylko kupił za nie ziemię, a potem zginął śmiercią bezbożników – „*spadł głową w dół, rozpęktł się i wypłynęły z*

niego wnetrzności”. Dziś na tym miejscu, w dolinie Hinnom (Gehenna) w Jerozolimie, stoi grecki klasztor św. Onufrego. Nie wiadomo co oznacza przydomek Iskariota. Tutaj są trzy hipotezy:

1. pochodzi od miejsca pochodzenia Judasza – miasta Keriot, pogląd ten potwierdza fakt, że Judasz był też nazywany synem Szymona Iskarioty, wedle tej opinii byłby jedynym z Dwunastu, który nie pochodził z Galilei,
2. związany jest ze słowem sicarius, co znaczyłoby, że Judasz był związany z sykariuszami, skrajnym odłamek zelotów walczących z Rzymianami. Rozczarowany postawą Jezusa, który nie chciał być przywódcą powstania i królem, postanowił wydać Go arcykapłanom,
3. pochodzi od aramejskiego słowa iszkarja (kłamca) – w myśl tej teorii został on nadany Judaszowi dopiero przez tradycję chrześcijańską.



Sw. Maciej

Maciej czyli trzynasty Apostoł. Starożytny Izrael składał się z dwunastu pokoleń i liczba 12 stała się symbolem jedności całej żydowskiej społeczności. Dlatego na miejsce Judasza apostołowie postanowili kogoś przyjmując. Mieli dwóch kandydatów i rzucili losy. Wybór padł na Macieja. Jego powołanie było tak samo jak wszystkich apostołów odpowiedzią na Boże wezwanie.

Termin apostoł przed Chrystusem bywał używany w odniesieniu do proroków, a w okresie po wygnaniu nazywano tak nauczycieli prawa. Jednak słowa Jezusa wyjaśniające misję Jego apostołów ukazują, że termin ten w Nowym Testamencie przeszedł ewolucję. Podczas gdy wcześniej wyrażał funkcję, teraz stał się tytułem, nazwą urzędu. Określenie „*Dwunastu*” prawdopodobnie jest starsze niż tytuł apostoła. Osobiście wybrani i ustanowieni przez Jezusa w liczbie dwunastu, są podobni do

dwunastu synów patriarchy Izraela Jakuba, założyciela dwunastu pokoleń Ludu Wybranego. Dwunastu apostołów miało w zamierzeniu Jezusa odgrywać podobną rolę w Kościele, Nowym Ludzie Bożym. Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe ukazują apostołów jako tych, którzy zakładali miejscowe kościoły i kierowali nimi, strzegli kościelnej dyscypliny. Ustanawiali też współpracowników i następców poprzez nałożenie rąk. Przechowywali depozyt wiary i tradycję. Do nich też należało przekazywanie swego urzędu poprzez ustanawianie następców – sukcesja apostołska. Poza Dwunastoma, Maciejem i Pawłem z Tarasu, Nowy Testament określa też jako apostołów następujące osoby:



Św. Paweł

- Barnaba, towarzysz Pawła w podróżach apostołskich (Dz 14,14)
- Andronik i Junia (ew. Juniasz) – pozdrawiani przez Pawła w Liście do Rzymian (Rz 16,7)
- Tymoteusz i Sylas, towarzysze Pawła, określani przez niego jako prawdziwi apostołowie w 1. liście do Tesaloniczan (1 Tes 2,7)

Paweł z Tarasu, Szaweł, Saul, zwany Apostołem, choć nie należący do grona dwunastu apostołów, bezpośrednich uczniów Jezusa Chrystusa. Wykształcony w Jerozolimie faryzeusz; początkowo prześladowca chrześcijan. Pod wpływem wydarzenia w drodze do Damaszku nawrócił się i przyjął chrzest. Po krótkim pobycie w Arabii rozpoczął działalność w Damaszku. Później, odwiedzwszy przełożonych gminy w Jerozolimie, wrócił do rodzinnej Cylicji. Za sprawą Barnaby pracował w Antiochii.

Odbył trzy podróże misyjne. W czasie pierwszej (ok. 45–49) odwiedził Cypr oraz środkową część Azji Mniejszej. Po powrocie wziął udział w tzw. Soborze Jerozolimskim, gdzie rozstrzygnięto kwestię przyjmowania przez chrześcijan pochodzenia pogańskiego przepisów Prawa mojżeszowego.

W czasie drugiej podróży misyjnej (50-52) działał na terenie Azji Mniejszej, Macedonii i Grecji, a głównym terenem działalności w czasie trzeciej podróży (53-58) był Efez.

Aresztowany w Jerozolimie, przez dwa lata przebywał w więzieniu w Cezarei. W czasie procesu jako obywatel rzymski odwołał się do cesarza. Wyruszył do Rzymu i po trzymiesięcznym pobycie na Malcie dotarł do stolicy Cesarstwa, gdzie przebywał w areszcie domowym.

Później został przypuszczalnie uwolniony i kontynuował działalność misyjną w Hiszpanii, Efezie i Macedonii. Uwięziony w czasie prześladowania chrześcijan rozpętanego po pożarze Rzymu został skazany na śmierć i ścięty w Rzymie.

Przypisuje mu się autorstwo listów wchodzących w skład Nowego Testamentu. Paweł był zwolennikiem rozszerzenia misji na pogan, niezależnie od ich pochodzenia i stanu społecznego. Z tego względu nazwany został przez tradycję Apostołem Narodów lub Apostołem Pogan.

Opracowała Małgorzata Soboltyrski

Zdj. apostołów pochodzą z archiwum Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie

90-LECIE POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA POLSKIEGO W BUDAPESZCIE

W dniu urodzin (14. XI. 1870) ks. kanonika Wincentego Danka przypadają trzy rocznice doniosłych wydarzeń, które miały miejsce w historii kościoła „Polskiego” w Budapeszcie – Kőbánya.

Data 14. XI. 2016 roku kumuluje w sobie;

- 90 rocznicę poświęcenia kościoła „Polskiego” w Budapeszcie – Kőbánya;
- Srebrnego Jubileuszu święceń kapłańskich ks. kan. Wincentego Danka, które miały miejsce 10. XI.1901 r.;
- fundację dzwonu w 1926 roku.

Jest rzeczą zdumiewającą, że wymienione wydarzenia nie pozostawiły śladu w materiałach archiwalnych tak polskich jak i węgierskich, ale znalazły się w prasie węgierskiej oraz polskiej, ale także w Almanachu Kościoła Katolickiego na Węgrzech, wraz ze zdjęciami dotyczącymi poświęcenia kościoła.

„Tygodnik Ilustrowany” (Warszawa 1927) tak relacjonował tę uroczystość: *„Piękną uroczystość obchodzili Polacy na Węgrzech dnia 14 listopada roku ubiegłego.*

W tym dniu odbyło się poświęcenie nowego kościoła wzniesionego z datków tutejszych wiernych, oraz z ofiar Polaków amerykańskich, zbieranych przez niestrudzonego proboszcza ks. W. Danka. Poświęcenia dokonał książę arcybiskup Cesare Orseni. W uroczystości wzięło udział poselstwo polskie z postem Zygmuntem Michałowskim na czele, przedstawiciele władz rządowych i miejskich, grono węgierskich przyjaciół Polski, oraz liczna rzesza polskich emigrantów na Węgrzech.”

Ten krótki, ale jakże doniosły tekst informacji o tym historycznym wydarzeniu uzupełniony został zdjęciami przedstawiającymi nuncjusza z asystą kapłanów obchodzących kościół z kropidłem w rękę, oraz drugie ujęcie przedstawiające widok kościoła otoczonego tłumem przybyłych na uroczystość delegacji ze sztandarami, oraz wiernych. Kościół był jeszcze bez wieży, która powstała dwa lata później. Te same zdjęcia spotykamy w węgierskiej gazecie „Tolnai Világlapja”, jak też zdjęcia przedstawiające najważniejsze osoby władz węgierskich, nadburmistrza Budapesztu Ripka Ferenc i dr Zsembery Istvána, oraz ambasadora RP, Zygmunta Michałowskiego. Znalazło się również zdjęcie rzeźby św. Stanisława Kostki z antepedium ołtarza głównego w kościele – artysty węgierskiego Krausz Lajosa. Jest to kopia rzeźby z sarkofagu świętego znajdującego się w Rzymie w kościele jezuickim św. Andrzeja na Kwirynale.

Wspomniany Magyar Katolikus Almanach przedstawia dwa zdjęcia z uroczystości poświęcenia kościoła, jedno wykonane przed kościołem od strony zakrystii, na którym zgromadzeni są najważniejsi goście: konsul RP p. Strakos, radca ambasady Czechanowiecki, ks W. Danek, ambasador Z. Michałowski, nuncjusz Cesare Orseni,

ambasador Marffy Mantumano, prałat – późniejszy biskup – Breyer István, przełożony salezjanów ks. Stanisław Pływacik, książę Radziwiłł, oraz przewodniczący Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego. Drugie zdjęcie przedstawia tłum ludzi uczestniczących w uroczystości, na czele którego wyeksponowane są postacie nadburmistrza Budapesztu, oraz ambasadora polskiego.

Uroczystość ta zbiegła się z 56 urodzinami ks. Danki, stała się pięknym prezentem Opatrzności Bożej za wielki trud włożony w starania o realizację planów budowy kościoła i plebanii. Patronem głównym kościoła została M. B. Nieustającej Pomocy, a współpatronem św. Stanisław Kostka, o co przez lata zabiegał u władz kościelnych ks. Danek. Starania o budowę kościoła oraz w przyszłości Schroniska – Domu Polskiego, miały miejsce od przybycia ks. W. Danki do Budapesztu 1. IX. 1908 roku. Był to cel do którego konsekwentnie zmierzał pokonując wszelkie trudności, nawet udając się do Ameryki, aby przez półtora roku pracować i zbierać ofiary konieczne na podjęcie budowy (10 tys. \$)

Nad projektem kościoła trudziło się kilku architektów. Już w 1915 r. powstały trzy projekty co pozwoliło uzyskać pozwolenie na budowę kościoła. Decydującym momentem na ostateczne zezwolenie podjęcia budowy była zdobyta w Ameryce wymagana suma 10 tys. \$. Ks. W. Danek poprosił architektów; polskiego Adolfa Szyszko-Bohusa oraz węgierskiego Árkay Aladára aby przygotowali projekt kościoła, który według nowej koncepcji miał niejako „zmaterializować” więzi historyczne polsko-węgierskie. Powstały bardzo ciekawe projekty, ale wybrany został ostatecznie projekt Árkay Aladára. Został jednak wykonany w uproszczeniu ze względu na niewystarczające fundusze. Zaznaczyć trzeba, że oprócz oryginalnych projektów kościoła, plebanii a później i schroniska dla Ubogich – Domu Polskiego zachował się jedyny znany na Węgrzech gipsowy model kościoła „Polskiego” wykonany przez nieznanego autora, wykonany według pierwotnego projektu Árkay Aladára.

Ze wspomnianego Almanachu dowiadujemy się również o kolejnej ważnej fundacji jaka miała miejsce w 1926 roku, była to fundacja dzwonu, który zawisł na wieży wieńczącej zakrystię i został poświęcony 16 stycznia 1927 roku. Pod tą datą według Almanachu zostały włożone do measy ołtarzowej relikwie św. Stanisława Kostki.

W roku 1926 ks. W. Danek obchodził swój Srebrny jubileusz święceń kapłańskich, które miały miejsce 10. XI. 1901 roku, i które przyjął z rąk św. Józefa Bilczewskiego – Metropolity Lwowskiego. Jest rzeczą ciekawą, że Almanach zaznacza tę uroczystość na 20. II. 1926 r.

Nie wiemy jakie motywacje kierowały księdzem Dankiem, aby z takim wyprzedzeniem ten jubileusz świętować, manduktorem jubileuszowej Mszy św. był ks. dr Preyer István późniejszy biskup, a Słowo Boże wygłosił przełożony salezjanów ks. Stanisław Pływaczyk. W tym też roku podał ks. Danek do publicznej wiadomości porządek

nabożeństw w nowym kościele, jak i godziny pracy Urzędu Parafialnego – po przeniesieniu się z kaplicy Contich. (Warto spojrzeć jakie były zapisy w tamtych czasach.)

„Kościół Polski”

X. róg ulic Apaffy i Óhegy

W niedziele i dni świąteczne

Rano ¼ 9 – Msza szkolna (tylko w czasie nauki szkolnej)

Przed poł. ¾ 11 polskie kazanie

Przed poł. ¼ 12 Msza śpiewana

Po południu ¼ 4 litanie

W dni powszednie

Rano o 7.00-jej cicha Msza św.

W maju, czerwcu i październiku wieczorem ½ 7 wieczorne nabożeństwo

Spowiadać się można przed i po Mszy św.

Urząd parafialny X. Óhegy u. 15.

Godziny urzędowania – rano od 6-½ 8 i po południu ½ 6-9.

Wspomnieć należy, iż budowa kościoła, od wmurowania kamienia węgielnego do poświęcenia, trwała niecałe półtora roku. (23. VIII. 1925 – 14. XI. 1926)

Uroczystość wmurowania rozpoczęła się o godz 11.00-tej przy kaplicy Contich i po procesyjnym przejściu nastąpiło na placu budowy umieszczenie kamienia węgielnego.

Dokonał tego aktu abp Samuel Alfons Itritsch z Toletto, USA, który przyjechał w sierpniu na Węgry we własnym celu i z tej okazji został poproszony za zezwoleniem Prymasa Węgier o dokonanie tego aktu.

ks. Maciej Józefowicz



Foto: Barbara Pál

90. ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA POLSKIEGO NA WĘGRZECH

W tym roku minęło 90 lat jak 14 listopada 1926 r. dokonał poświęcenia Polskiego Kościoła w Budapeszcie na Kőbányi, Nuncjusz Apostolski w Budapeszcie Cesare Orseni. Uroczyste poświęcenie kościoła i ołtarza jest jednym z najważniejszych aktów liturgicznych. W kościele gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać Słowa Bożego, modlić się, a przede wszystkim uczestniczyć w liturgii Mszy św. Kościół jest miejscem gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament Eucharystii. Poświęcenie jest to Boża pieczęć, która potwierdza na zawsze wobec wszystkich, że jest to miejsce, w którym niebo spotyka się z ziemią. Z tej okazji proboszcz ks. Krzysztof Grzelak TChr zorganizował 3 dniowe rekolekcje, triduum, pod hasłem „*Kościół naszym domem*”. Rekolekcje miały za cel pogłębienie wiary, oraz wzmocnienie więzi między wiernymi. Triduum poprowadzili: Generał Zakonu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (TChr), ks. Ryszard Głowacki (jest to zakon, który opiekuje się Polskim Kościołem, a którego członkiem jest nasz ksiądz proboszcz), ks. Zbigniew Kutnik TChr Ekonom Generalny Zgromadzenia, oraz ks. Jakub Jeleń TChr.

W pierwszy dzień w modlitewną zadumę wprowadził nas ks. Zbigniew Kutnik TChr. Kościół nie istnieje dla siebie samego, lecz dla Boga i uświęcania człowieka. Kościół ma być naszym domem, który jest przestrzenią duchową i międzyludzką. Dom trzeba tworzyć i w tym tworzeniu kościoła – domu, mamy wszyscy uczestniczyć, zarówno świeccy jak i duchowni. Kościół ma trzy wymiary domu duchowego: po pierwsze dom jest miejscem, w którym jesteśmy u siebie, po wtóre dom jest wspólnotą bliskich, wzajemnie sobie potrzebnych ludzi, a po trzecie, dom duchowy to miejsce bezpieczeństwa. W kościołach chrześcijańskich, a zwłaszcza w Kościele katolickim i prawosławnym krzyż jest otaczany szczególnie nabożną czcią. W sensie mistycznym symbolizuje mękę Chrystusa. Dlatego na zwieńczeniach budynków kościelnych znajduje się krzyż. Msza św. rozpoczynająca nasze triduum zaczęła się procesją, w której uroczyście został wprowadzony krzyż od drzwi kościoła. W drodze do ołtarza były trzy stacje, podczas których wierni adorowali krzyż. Kapłan niosący krzyż podnosił go do góry i śpiewał: „*Oto drzewo krzyża.*” Potem krzyż został umieszczony przy wejściu do prezbiterium, aby każdy wierny mógł podejść i oddać mu cześć przez ukłonienie lub ucałowanie.

Tematem drugiego dnia triduum był chrzest. Jest to przejście progu Domu Bożego. Uczestnicy Mszy św. odnowili przyrzeczenia chrzcielne. Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa, oraz zostajemy wszczępieni w Kościół i sta-

jemy się uczestnikami jego posłania: „*Chrzest jest sakramentem odrodzenia przez wodę i w słowie.*” W sakramencie chrztu człowiek zostaje opieczętowany znakiem krzyża, a tym samym wyzwolony z mocy tego świata. Opieczętowanie znakiem krzyża w akcie chrztu jest oddaniem się na własność Bogu, oraz wyłączeniem z mocy szatana. Chrześcijanie, czyniąc znak krzyża, wspominają chrzest, to że są własnością Boga, oraz fakt, iż wszystkim ich poczynaniom życiowym towarzyszy błogosławieństwo krzyża.

Podczas Mszy św. ks. Jakub Jeleń TChr udzieli sakramentu chrztu malutkiej Emilce i wszyscy uczestnicy wspólnie odnowili przyrzeczenia chrzcielne.

W niedzielę, w trzeci dzień triduum uroczysta Msza św. była sprawowana przez Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego ks. Ryszarda Głowackiego, w asyście księży: Ekonoma Generalnego Zgromadzenia ks. Zbigniewa Kutnika TChr, ks. Jakuba Jelenia TChr, ks. proboszcza Krzysztofa Grzelaka TChr oraz ks. Andrzeja Kosteckiego OP – dominikanina, i tak wspólnie przeżywaliśmy uroczystość 90. rocznicy poświęcenia naszego parafialnego kościoła. W homilii ks. Ryszard Głowacki zwrócił nam uwagę, że dla ludzi żyjących na emigracji umiłowanie kościoła jest rzeczą szczególną, bo to jest nasz dom gdzie czujemy się Polakami, mówimy i modlimy się po Polsku, tu znajdujemy ludzi którzy tak samo myślą i czują. Kościół jest miejscem gdzie droga każdego chrześcijanina się zaczyna. Wszyscy pamiętamy wypowiedziane przez Jana Pawła II z wielkim wzruszeniem słowa, które przekazał podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 r. Mówił wtedy m. in.: „*Z głęboką czcią całuję też próg domu Bożego – wadowickiej fary, a w niej chrzcielnicę, przy której zostałem wszczepiony w Chrystusa i przyjęty do wspólnoty Jego Kościoła. W tej świątyni przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Tu byłem ministrantem. Tu dziękowałem Bogu za dar kapłaństwa i – już jako arcybiskup krakowski – tu przeżywałem swój srebrny jubileusz kapłański. Ile dobra, ile łask wyniosłem z tej świątyni i z tej parafialnej wspólnoty, wie jedynie Ten, który jest Dawcą wszelkich łask. Jemu, Bogu w Trójcy jedynemu, oddaję dziś chwałę na progu tego kościoła.*”

Ludzie, którzy nie mogli uczestniczyć we Mszach św., skazani na wywózkę w głąb Związku Radzieckiego, mówią jak bardzo tęsknili za Eucharystią, za tym domem Bożym. Listopad jest miesiącem pamięci, modlimy się za tych którzy odeszli, skłania nas to do patrzenia w wieczność. I wtedy pojęcie domu Bożego musimy rozszerzyć. Jezus powiedział do Apostołów: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.*” (J 14,1-3)

Jeszcze raz odniosę się do słów Jana Pawła II. Kiedy umierał w swoim watykańskim pokoju otoczony był Polakami i wtedy zwrócił się do nich słabnącym głosem „*Po-*

zwólcie mi iść do domu Ojca.”. Ciekawe, od tego czasu nikt nie mówi, że Papież umarł, tylko, że odszedł do domu Ojca.

W celebracji tej 90. rocznicy wyraziliśmy wdzięczność Panu Bogu za dar minionych pokoleń, które budowały ten kościół i tworzyły wspólnotę przekazującą wiarę, a także wyraziliśmy naszą gotowość do chronienia i rozwijania przekazanego nam depozytu wiary, tradycji i polskości. Modliliśmy się za wszystkich tych, dzięki którym możemy się tutaj spotykać, modlić i mówić po polsku. Również za Węgrów, dzięki którym ten kościół się zachował. Polski Kościół cenią sobie szczególnie ludzie starsi. Bo z wiekiem tęsknota za krajem rodzinnym wzrasta.

Po liturgii Ksiądz Generał odebrał z rąk Katarzyny Takács przyznany Towarzystwu Chrystusowemu przez Stowarzyszenie Katolików Polskich p.w. św. Wojciecha Medal ks. Wincentego Danka. Polonii węgierskiej znany jest misyjny charakter Towarzystwa Chrystusowego, które od 26 lat sprawuje opiekę duszpasterską w Kościele Polskim w Budapeszcie. Z tego względu co parę lat kapłani zmieniają miejsce pobytu. Ale zawsze każdorazowy proboszcz obdarzony był charyzmą do pracy na obczyźnie, i każdy z nich potrafił zdobyć sobie zaufanie i serca wśród polskich i węgierskich parafian. Tym skromnym odznaczeniem- medalem chcielibyśmy wyrazić wdzięczność za skierowywanie do naszego Polskiego Kościoła w Budapeszcie wspomniałych duszpasterzy, dla których wszyscy parafianie Polacy i Węgrzy mieli i mają wiele szacunku i sympatii.

Następnie złożono wieniec przy znajdującym się w ogrodzie pomniku pierwszego proboszcza polskiej parafii w Budapeszcie, ks. Wincentego Danka. Obchody 90-lecia poświęcenia budapeszteńskiego Kościoła Polskiego p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych uświetnił swoimi koncertami w sobotę i w niedzielę dziecięcy zespół „*Serduszka*” ze Szczecina.

Małgorzata Soboltyńska

25-LECIE POLSKIEJ PARAFII PERSONALNEJ W BUDAPESZCIE ORAZ 26-LECIE POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ KSIĘŻY TOWARZYSTWA CHRYSTUSOWEGO W POLSKIM KOŚCIELE

Rok zeszły i obecny obfitowały w ważne wydarzenia dotyczące odrodzenia Parafii i jej dalszego rozwoju dzięki zmianom politycznym w roku 1989. W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz 25-lecia posługi duszpasterskiej księży Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, w Polskim Kościele. Pierwszy przybyły duszpasterz

z tego Towarzystwa ks. Józef Wojda TChr, zaraz po przyjeździe, rozpoczął starania poparte przez Prymasa Polski, o erygowanie parafii jako Polskiej Parafii Personalnej. Prymas Węgier z sympatią odniósł się do tej prośby, zaznaczając, że jest to ważne ze względu na planowaną wizytę papieża Jana Pawła II. 17 listopada 1991 roku prymas Węgier László Paskai ustanawia Polską Parafię Personalną, a więc w tym roku świętowaliśmy 25-lecie parafii.

Z okazji tych uroczystości może warto przypomnieć krótką historię naszego Polskiego Kościoła i jego duszpasterzy na przestrzeni tych ostatnich 26-ciu lat. W latach 80-tych katolicy uczęszczający do kościoła na Kőbányi byli w większości polskimi robotnikami kontraktowymi pracującymi w Budapeszcie, oraz garstka węgierskich parafian. Trzeba zaznaczyć, że nasz piękny kościół ocalał dzięki naszym braciom Węgom, którzy uczęszczali do niego w ciężkich latach systemu totalitarnego. Natomiast większość Polaków zamieszkujących Budapeszt nawet nie wiedziała o istnieniu Kościoła Polskiego. Po przemianach ustrojowych w końcu lat 80-tych nastąpiła nadzieja na możliwość większego pielęgnowania tradycji chrześcijańskich, oraz jawnego wyznawania wiary, ale czasy były trudne dla wszystkich ludzi zarówno świeckich jak i duchownych.

Pierwszym duszpasterzem z Towarzystwa Chrystusowego w Polskim Kościele był **ks. Józef Wojda** (1990–1992). Na jego przyjazd nikt z członków Polonii nie czekał. Przyjechał z małą walizeczką autobusem 95. Przygarnęła go węgierska rodzina Nemesi, która zapewniła mu mieszkanie na około 6-tygodni. W tym czasie węgierscy wierni doprowadzili plebanię do miejsca nadającego się na zamieszkanie, zorganizowali mu minimum komfortu (talerze, sztućce, pościel, ręczniki). Ksiądz Józef niczym się nie zrażał i zabrał się do organizowania życia religijnego Polonii budapeszteńskiej. Przyczynił się do powstania Polskiej Parafii Personalnej (1991) w porozumieniu z Episkopatem Węgier, która obejmuje wszystkich Polaków zamieszkałych na terenie całych Węgier. Zainicjował powstanie Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha, jako przyszłego prawnego spadkobiercę przedwojennego Domu Polskiego i Schroniska. Stawiał pierwsze kroki w celu integracji Polonii węgierskiej przy Kościele Polskim. Prowadził duszpasterstwo dla studentów polskich studiujących na Węgrzech, oraz spotkania grupy ministrantów, zadbał też o systematyczną naukę religii w szkole polskiej przy Ambasadzie RP. Przez całe 3 lata pracował w bardzo trudnych warunkach egzystencjalnych. Dzięki różnym przedsiębiorstwom polskim jak i robotnikom kontraktowym udało mu się wyremontować dach kościoła, zrobić nową elewację zewnętrzną jak i odnowić polichromię wewnątrz świątyni.

Drugim księdzem był **ks. Marek Zygałło TChr**, proboszcz (1993–1998). On również pracował w bardzo trudnych warunkach zdany na łaskę lub niełaskę parafian zarówno polskich jak i węgierskich. Często brakowało mu na zapłacenie rachunków

za prąd i gaz. W 1994 r. rozpoczęło swoją działalność przy kościele Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha. Wraz ze Stowarzyszeniem ksiądz Marek zapoczątkował Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej (w tym roku obchodziliśmy już XXII). Był bardzo zaangażowany w pomoc poszkodowanych dzieci powoźdian z Wrocławia i Raciborza (1997). Kontynuował prace przy renowacji kościoła. Odrestaurował zniszczone witraże, a także wyremontował częściowo plebanię.

Następnym proboszczem Polskiego Kościoła był **ks. Zbigniew Czerniak TChr** (1998–2003). Obejmował parafię, która przeżywała kryzys zarówno pod względem duchowym jak i materialnym. Szybko jednak zdobył zaufanie zarówno polskich jak i węgierskich parafian. W tym czasie zaczęły już działać Polskie Samorządy Narodowościowe na Węgrzech. Z inicjatywy Samorządu Stołecznego zaczęto materialnie pomagać w utrzymaniu zarówno kościoła jak i plebani. Włączyły się w to Polskie Samorządy Dzielnicowe, jak również Samorząd Ogólnokrajowy i tak jest do dnia dzisiejszego, dzięki im za to. Wraz z remontem odzyskanego Domu Polskiego, udało się wyremontować i przebudować plebanię, a wyposażył ją Zakon Towarzystwa Chrystusowego. Ksiądz Zbigniew był bardzo dobrym gospodarzem, zajął się bardzo trudną sprawą dalszego remontu kościoła (pogłębianie fundamentów, malowanie elewacji, wymiana instalacji elektrycznej i gazowej, remont schodów, to tylko część prac które udało się zrealizować). Bardzo zadbał o integrację Polonusów, zapoczątkował coroczne wyjazdy do Częstochowy na nocne czuwanie w intencji Polonii świata, organizował wspaniałe pielgrzymki do sanktuariów polskich jak i europejskich, Fatimy, La Salet. Sprowadził w 2000 r. Siostry Misjonarki Chrystusa Króla.

Księdza Zbigniewa zastąpił **ks. Leszek Kryża TChr** (2003–2011). Jego posługa w Kościele Polskim trwała 8 lat. Ponieważ jeszcze za czasów ks. Zbigniewa często przybywał do Budapesztu, więc szybko zdobył zaufanie parafian. Zapoczątkował wspólną polsko-węgierską plenerową Drogę Krzyżową w Wielki Piątek w pobliskim Parku, zaprosił do udziału w Mszy św. zespół Kleksiki, śpiewający rodzinny zespół muzyczny (rodzice, młodzież, dzieci), przyczynił się do powstania chóru parafialnego św. Kingi, zapoczątkował wydawanie czasopisma katolickiego, kwartalnika „*Quo Vadis*”. Wybudował kolumbarium, jak również prowadził dalszy ciąg remontu kościoła, wzmacniając pękające ściany i obsuwający się filar kościoła. Uratował od całkowitego zniszczenia fresk przedstawiający Matkę Boską Częstochowską na łuku nad prezbiterium. Z jego inicjatywy odbyliśmy wiele niezapomnianych pielgrzymek jak szlakiem Pawła Apostoła do Grecji, do Ziemi Świętej, do Rzymu.

W 2011 roku przybył do parafii polskiej **ks. Karol Kozłowski TChr** (2011–2014). Z inżynierską precyzją kontynuował pracę duszpasterską, dalej upiększał kościół. Została odnowiona tablica upamiętniająca konsekrację kościoła, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zadbał o alby, ornaty i naczynia liturgiczne. Prowadził dalszy

remont kościoła, jak i ogrodzenia, był inspiratorem powstania tablic pamiątkowych na rocznicę 70 i 75 wybuchu i zakończenia II wojny światowej. Zorganizował w Sanktuarium Mariabesnyő (pod Budapesztem) obrady Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej.

Obecny proboszcz **ks. Krzysztof Grzelak TChr** (2014–) jest u nas dwa lata, ale już zapisze się w historii Kościoła Polskiego jako inicjator kultu św. Jana Pawła II, przez sprowadzenie Jego relikwii krwi. Ta wzniosła uroczystość intronizacji relikwii odbyła się 20 września 2015 r. a przewodniczył jej Kardynał Prymas Węgier dr Péter Erdő. Jego również czekają remonty kościoła, ponieważ nasza świątynia jest zbudowana na terenie gdzie istnieją ciągle ruchy gruntu i one mają wpływ na pęknięcie kościoła. Właśnie dobiega końca wzmocnienie ściany frontowej i rekonstrukcja wejścia wraz ze schodami.

Jubileusz są już historią, która na trwałe wpisała się w życie Polonii Węgierskiej. Jesteśmy wdzięczni wszystkim duszpasterzom, którzy w tym czasie pełnili posługę w Polskim Kościele w Budapeszcie i dziękujemy im za wszelkie dobro, które z ich inicjatywy się dokonało, a było również naszym udziałem. Muszę zaznaczyć, że parafianie węgierscy okazują naszym polskim księżom wiele czci i szacunku.

Każdorazowy proboszcz Polskiego Kościoła jest również duchowym przewodnikiem i honorowym członkiem Stowarzyszenia św. Wojciech i tylko przy wzajemnym zrozumieniu i współpracy może Stowarzyszenie realizować postawione przed sobą cele. Na zakończenie pragnę podziękować Przełożonym Towarzystwa Chrystusowego za skierowanie do naszego Polskiego Kościoła tak wspaniałych i oddanych księży chrystusowców, którzy realizują cele powierzone im przez swoich założycieli i opiekują się Polakami żyjącymi na przyjaznej węgierskiej ziemi, ale jednak poza granicami Ojczyzny.

Małgorzata Soboltyński

JÓZSEF ATYA

Most, hogy többedszer szóba került József atya, és kértétek is, hogy írjam meg milyen emlékeim vannak róla, mint az első Perszonális Plébánosról, összeszedtem az emlékeimet és a családban is beszélgettünk erről a 25 évvel ezelőtti időről.

Parádi Gyula plébános atya után Mátyás atya került a templomba. Akkor még szinte kizárólag magyarok jártak a lengyel templomba. (Kőbányán mindenki így nevezte és kisbetűvel írtuk, így jeleztük, hogy ezt a templomot a lengyelek építették).

Mátyás atyának az édesanyja beteg volt, ezért sokan segítettek nekik a hívek közül a háztartásban és a templom körüli teendőikben. Így mi is. Egy szombat délután

a férjem az utcát seperte a plébánia előtt, mikor leszállt a 95-ös buszról egy feketébe öltözött alacsony ember egy kis sport táskával és tökéletes magyarsággal így szólt: „*Én vagyok az új plébános.*”

Mátyás atya nem volt otthon, a férjem fogta és haza kísérte hozzánk a Száraz utcába. Nálunk akkor két nővér lakott (Erzsébet nővérek), akiket Mátyás atya kérésére szállásoltunk el 2 hétre. A lányaim ma is nevetve emlékeznek, hogy mint fiatalok, milyen büszkék voltak, ahogy a nővéreket kísérgettek a városban, milyen sok ember odajött és megsimogatta a nővéreket. Akkoriban Budapesten ez szenzáció számba ment, hasonlóan az utcánkban is. Az emberek álltak a kerítés mellett és nézték, amint a nővérek a kertben sétálgatva imádkozták a rózsafüzért.

Mikor Mátyás atya megtudta, hogy az utódja megérkezett, kérte, hogy szállásoljuk el, mert neki az édesanyja betegsége miatt a plébánián probléma lenne.

Édesanyám az Óhegy park másik felén lakott, és nagy örömmel fogadta József atyát. Eleinte csak néhány napról volt szó, de ez aztán 6 hétre húzódott, mivel a plébániát rendbe kellett tenni és József atya kérésére ki is festették. Édesanyám jól beszélt németül és franciául, mindig örömmel emlékezett a közös étkezésekre és a nagy beszélgetésekre. József atyának gazdag, munkával teli életéből sok mesélni való története volt.

József atyát mi magyarok nagyon szerettük, mert barátságos, jó kedvű, de ugyanakkor határozott, a hit dolgában kemény elveket valló plébános volt. Pl: az egyház-tanácsban mindenkinek ki volt osztva a feladata, és a következő ülés alatt be kellett számolni, hogy mit végeztünk el.

Rendkívül szerény volt, egy ideig a Lengyel Ház helyén lévő szociális otthonból kapott főtt ételt. Mikor ezt megtudtuk, felváltva vittünk neki ebédet. A Mária utcában lakott egy idős, özvegy néni, sokszor ő hívta meg ebédre.

A lengyelek nagy hálával tartoznak neki, (szerintem!) mert a személyes plébánia titulust Ó harcolta ki, és minden, ami ma a lengyelek lelki és kulturális életét szolgálja onnan gyökerezik.

Visszatérve Édesanyámra, ő mindig szívesen segített a lengyeleknek. (Gondolom, ezért is kapta elsőik között a kitüntetést.) Laktak nála papok – egyszer a németországi provinciális is pár napig –, diákok – őket talán éppen Mónika protezsálta be –, és több hétig a lengyel munkások, akik a templomot festették.

Miután a Lengyel Ház elkészült már nem volt szükség, hogy szállást adjon, akortól csak magyar nótákkal és Chopin művekkel szórakoztatta a plébános atyákat.

Készülök megírni a családunk történetét, mivel 150 évre visszamenőleg vannak dokumentumaim és fényképeim. Lesz benne szó a kőbányai templomokról is, ahova a család kötődött.

Szertettel küldöm e pár sort: Nemesi Erzsé

„ODCHODZENIE” DO DOMU OJCA KS. AUGUSTA KARD. HLONDA – PRYMASA POLSKI W LATACH 1926–1948



Przejsie do wieczności Kard. Hlonda było inne aniżeli w przypadku Jana Pawła II. Ojciec św. Jan Paweł II „*odchodził*” w długim procesie i pozwalało to na przygotowanie się na jego śmierć. U Prymasa Augusta kard. Hlonda było to zaledwie 9 dni. Choroba objawiła się 13 października 1948 r. bólem w okolicy wyrostka robaczkowego i od razu miała bardzo ostry przebieg. Było to zaskoczeniem, gdyż 67 letni Hlond wydawał się zdrowy. Szokiem było jego odejście 22 października. Pomimo tak krótkiego czasu zdążył „*wygotować*” swoje, ostatnie rekolekcje. Był przygotowany na swoją śmierć. Dla Polaków było to jednak wielkie zaskoczenie. Bp Wyszyński wspominał w swym pamiętniku, że wiadomość o zgonie Prymasa „*obezwładniła kroki*”. Kardynał Hlond w czasie pobytu w szpitalu sióstr Elżbietanek był pogodny. Często żartował, choć podkreślał także, że o jego życie złe duchy toczą walkę z aniołami. Umierał spokojny, z domkniętymi wszystkimi sprawami, bez żalu. Serdecznie dziękował ekipie medycznej, która go operowała, nie miał do nich pretensji. W pewnym momencie rokowania były lepsze i wydawało się, że Prymas zostanie wyleczony. Pomimo entuzjazmu otoczenia podkreślał ze spokojem, że odchodzi, niemal demonstracyjnie prosił o ostatnie sakramenty i dyktował polecenia (m.in. wskazał bp Wyszyńskiego na swego następcę). Z jego własnych słów wynika, że taka postawa miała przyjąć charakter rekolekcyjny. Prosił bowiem, żeby Najświętszy Sakrament przynieść mu procesyjnie, tak by lud Warszawy widział, że Prymas jest zaopatrywany na ostatnią drogę. Chciał w ten sposób przekazać wiernym, by nie lękali się przyjmować sakramentów świętych w obliczu śmierci. Podkreślał: W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować; ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności.

Drugą lekcję można odczytać dopiero po latach. Ksiądz Prymas przed wojną był animatorem rozlicznych inicjatyw społecznych, brał udział w wielu spotkaniach, mówiąc kolokwialnie – wszędzie było go pełno. W czasie wygnania zapisał jednak: My, ludzie pracy apostołskiej, zawsze jesteśmy narażeni na pokusy skracania modlitwy dla zewnętrznego czynu, a jednak dla rezultatu naszego apostołstwa i dla dusz naszych zawsze jest lepiej skrócić czyn dla modlitwy. Wygnanie otworzyło oczy na te prawdy. Mniej czasu w samochodzie i pociągu, a więcej przed ołtarzem. Z tego

wniosku prawdopodobnie wynikała postawa zupełnego pogodzenia się ze śmiercią i z Bożą wolą. Jak w czasie wojny Prymas uświadomił sobie, że nie wszystko można zrobić samemu, a trzeba przede wszystkim zawierzyć swe działania modlitwie, tak na łożu śmierci rozumiał, że wcale nie jest potrzebny do tego, by Chrystus i Maryja zatriumfowali. (...) Prawdą były słowa pożegnalne umierającego: Odchodzę, niepotrzebny jest człowiek. Prowadzi was nie Prymas, a sam wielki Bóg.

Mateusz Zbróg, Civitas Christiana, 2014, Nr. 11, s. 34 – fragmenty

Polski Kościół w Budapeszcie jest duchowo związany z Prymasem Polski kard. Augustem Hlondem. 17. sierpnia 1930 r. Prymas dokonał konsekracji naszej świątyni, jak również jest założycielem Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, zgromadzenia zakonnego, które od 26 lat pełni opiekę duszpasterską w budapesztańskim kościele.

W imieniu Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i Domu Polskiego im. Jana Pawła II w Budapeszcie
dziękujemy wszystkim ofiarodawcom za wsparcie 1 % odpisu od dochodów, które jako organizacja pożytku publicznego przeznaczamy na zorganizowanie programów kulturalnych, działalności przedszkola, chóru św. Kingi, wyjazdu pielgrzymkowego do Częstochowy i edukacyjnego śladami św. Marcina oraz na pokrycie kosztów utrzymania Domu Polskiego i kosztów druku polonijnego kalendarza.

Przypominamy nasz numer podatkowy:

18043341-1-42



BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO

Beatyfikacja księdza Jerzego. Błogosławiony, czyli szczęśliwy. Takim ogłasza Kościół człowieka o życiu spełnionym, owocnym. Spotkałem się z pytaniem, jaka jest różnica między błogosławionym a świętym? Różnica jest taka: błogosławiony to ten, który czczony jest w lokalnym kościele, święty zaś w Kościele powszechnym. Błogosławiony nie jest, analogicznie np. do podporucznika, „*podświętym*”. On trwa w pełni Bożego szczęścia i łaski. Błogosławiony ksiądz Jerzy jest darem dla Polaków. Jest męczennikiem za wiarę, bo zabito go przez politykę. Urban, szczęśliwie dotąd żyjący, pisał kilka dni przed zdradzieckim porwaniem przez SB, że w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie odprawiane są seanse nienawiści. Zapewne część z Was, którzy teraz mnie słuchacie, pamięta te pełne napięcia dni, gdy podano wiadomość przez PRL-owskie media, że ks. Jerzy gdzieś zaginął. Na szczęście Pan Waldemar Chrostowski był na tyle sprawny fizycznie, że potrafił wyskoczyć z samochodu, pomimo skrępowanych rąk. Dzięki niemu prawda wyszła na jaw. Okazało się, że został porwany. Czekaliśmy wszyscy na dobre zakończenie. Pamiętam kazanie, które głosiłem wtedy w Mistrzejowicach, w kościele, gdzie duszpasterstwo robotników prowadził ś.p. ksiądz Kazio Jancarz. Modliliśmy się wspólnie za księdza Jerzego. Wiadomość o tym, co się stało: że znaleziono jego zmasakrowane zwłoki w zalewie we Włocławku, została podana 30 października 1984 r. wiernym zgromadzonym w kościele na Żoliborzu. Ci, którzy byli na tej mszy wspominają, że gdy jeden z księży poinformował o znalezieniu zmasakrowanych zwłok księdza Jerzego, w jednej sekundzie rozległ się w napełnionym szczelnie kościele i na placu przedkościelnym okropny szloch, krzyk rozpacz. Ksiądz zaczął mówić do mikrofonu „*Ojciec nasz*”. Trzykrotnie powtórzył: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy*”, by wszyscy podjęli tę modlitwę. Potem zapadła przerażająca, gęsta cisza. Czy tak wygląda seans nienawiści? Przedstawienie tych faktów pokazuje tło, na którym głosił Ewangelię i pełnił swoją misję kapłańską ksiądz Jerzy. Tym tłem było kłamstwo. Ksiądz Jerzy nie głosił siebie. Pamiętamy, że powtarzał: „*zło dobrem zwyciężaj*”. Nie on jest autorem tej frazy. To jest fragment Listu św. Pawła do Rzymian, rozdział 12 wers 21: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*.”

Co znaczy zło? Nie będę robił wykładu o komunizmie, propagandzie. Myślę, że zestawienie hasła o seansach nienawiści z przepojoną rozpaczą, ale jednak odmówioną modlitwą Pańską pokazuje, czym było kłamstwo. Kłamstwo zniewala. Ksiądz Jerzy wielokrotnie to powtarzał. Walka ze zniewoleniem nie była walką polityczną. Ale odbywała się w atmosferze takiego systemu, w którym wszystko było polityką. Wszystko. Nawet gdy skrytykował, przepraszam, brudny ustęp na dworcu autobusowym (nie powiem w jakiej miejscowości), uznawano to za krytykę systemu, czy

sojuszów. Jest taka prawidłowość: nienawiść kocha być nienawidzona. Nienawiść kocha być nienawidzona i żyje tym, że jest nienawidzona. I cokolwiek jest zagrane w tonacji innej niż nienawiść, to jest przez nią zredukowane i sprowadzane do nienawiści. Taką prawidłowość można zauważyć w systemie komunistycznym.

JAKA BYŁA MISJA KSIĘDZA JERZEGO?

By zdefiniować ją najkrócej, ośmielię się powiedzieć – był głosem Jana Pawła II w Polsce. Owszem, głos Papieża dochodził do nas, bo Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski, także i w bardzo trudnych 80-tych latach. Słyszeliśmy go też dzięki tekstom. Ale znamieną jest różnica między wielkim, wspaniałym papieżem, a jednym z tych księży, których przecież tak wielu jest w naszych kościołach, o których wiemy, gdzie mieszkają, gdzie są ich rodzice. Ksiądz Jerzy mówił dokładnie to, co Jan Paweł II, którego nie udało się im osiągnąć, osiągnęli ksiądz Jerzego. W 10. rocznicę śmierci księdz Jerzego 19 października '94 Jan Paweł II mówił: *„Ten kapłan męczennik, pozostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszony obrońca prawdy, sprawiedliwości i godności człowieka. W jednym ze swoich kazań powiedział (tu papież cytuje księdz Jerzego Popiełuszkę): »aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Jesteśmy powołani do prawdy. Jesteśmy powołani do świadczenia o prawdzie w naszym życiu.«*”

Jak świadczyć o prawdzie w systemie, który jest totalnie przesycony tylko i wyłącznie myśleniem politycznym? Myśleniem, które (jak wiemy, przypomnę tylko) wyraziło się tym genialnie bezczelnym pytaniem Stalina: ile dywizji ma papież? Towarzyszu Soso [to przydomek Stalina], malutki nasz przyjacielu, miałeś różne dywizje. Ale okazuje się, że nie tylko siła ognia może prowadzić do zwycięstwa.

Dlaczego ksiądz Jerzy w imieniu bardzo wielu Polaków stanął przeciw złu w przestrzeni społecznej, narodowej? Dlaczego stanął przeciw ograniczeniu suwerenności, brakowi niepodległości, ograniczonym prawom osoby, ograniczaniu wolności organizowania się przez społeczeństwo, wolności słowa, informacji? Innymi słowy przeciw brakowi prawdy i wolności. Gdy wmyślam się w doświadczenie księdz Jerzego, które było wyrazem doświadczenia znacznie szerszego grona, określanego wtedy słowem „*Solidarność*”, to widzę, że była to strategia oporu przeciw złu, ale bez stosowania przemocy i gwałtu. Mówię o strategii, która jest warta przemyślenia, strategii jak mówią Francuzi: „*non violence*” (po angielsku powiedzielibyśmy: „*no violence*”). Tę strategię realizowali: Ghandi, Martin Luter King. Myślę, że jest grzechem polskich teologów, polskich intelektualistów, że nie potrafili ukazać głębokiego i uniwersalnego sensu doświadczenia, które przeżyliśmy. To skądinąd Brzozowski powiedział: „*obyscie ośmielili się przemyśleć to, co ośmieliliście się zrobić*”.

Nie wiem, czy ksiądz Jerzy przemyślał, on nie był intelektualistą. Był gorliwym, dobrym pasterzem, stojącym blisko tych, którzy przeżywali bardzo dramatyczne doświadczenia. Był blisko Jacka Kuronia, gdy umierała jego żona. Był blisko potrzebujących i nie miał względu na osoby. Mówił: Jestem blisko tych, którzy potrzebują wsparcia. I myślę, że to jest wielka myśl księdza Jerzego: walka nie „z” tylko „o”. Walka o prawdę, o wolność, o uczciwość, o sprawiedliwość. Walka środkami, które nie powiększają przemocy, zła, nienawiści. Miał zresztą, jak przystało na Polaka, poczucie humoru. Gdzieś wyczytałem, że miał pieska, umiłowanego. Przyjaciele nie chcieli wypuszczać księdza Jerzego z psem na spacer wieczorny po Żoliborzu, bo tam „łapsy” biegały i siedziały w samochodach. Więc sami wychodzili z tym psiakiem i wołali na niego: „Tajniak, do nogi!” A tajniacy wyglądali z tych swoich samochodów, kogo łapią – a to piesek, taki pocziwy. Ksiądz Jerzy zawsze z uśmiechem, zawsze z poczuciem humoru – i może właśnie dlatego był tak kochany. Ale też autentycznie w swojej osobistej prawdzie był wielki. Wciąż zadaje nam bardzo wiele do myślenia. Bo jak ma wyglądać strategia bez przemocy, bez gwałtu, bez nienawiści, którą głosił za Janem Pawłem II? Jak ona ma wyglądać w czas pokoju, w czas budowania, w czas wolności? Zwolennicy walki muszą mieć ciągle wrogów, szukają ich. Czy my nie przenosimy czasami tej strategii walki z komuną, na strategię walki między sobą? Sądzę, że iść śladami księdza Jerzego to przeciwstawiać się nienawiści w każdej postaci, a nienawiści w sobie przede wszystkim.

Pewna aktorka wspominała, że brała udział w programach artystycznych, związanych z odprawianymi przez księdza Jerzego na Żoliborzu mszami za Ojczyznę. Rozpoczęła tę współpracę jako osoba bardzo daleka nie tyle od Kościoła, ile po prostu od Chrystusa, od Pana Boga. Przez świadectwo życia księdza Jerzego, jego sposób mówienia, sposób, w jaki traktował innych ludzi, zbliżyła się do Kościoła i zdecydowała na spowiedź. W rozmowie wyjawiała tajemnicę tej spowiedzi. Mówiła, że gdy wyznała grzechy, ksiądz Jerzy zapytał: „nienawidzisz?”, odparła: „nienawidzę!”. I usłyszała: „nie dostaniesz rozgrzeszenia.”

I tak się zastanawiam: a jak ja mam się zachować w konfesjonale, gdy mi ktoś powie, że nienawidzi? Nie tylko w domu, w rodzinie, ale nienawidzi tych wszystkich, którzy w telewizorni występują. Jak mam się zachować?

„Tajniak, do nogi!”

*homilia wygłoszona 6 czerwca 2010 r.
w Bazylice Świętej Trójcy w Krakowie
przez o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP*

SZLAK FATIMSKI W ZAMACHU NA JANA PAWŁA II.

Wystąpienie poprzedziło wezwanie zebranych do złożenia hołdu bł. Janowi Pawłowi II, papieżowi przełomu XX/XXI wieku z wyrazami wdzięczności za Jego nauczanie i umiłowanie Ojczyzny.

Niespotykanym wydarzeniem w pontyfikacie Jana Pawła II był zamach na jego życie w dniu 13 maja 1981 roku. Wiele na ten temat napisano i wysuwano rozmaite sugestie sprawcze. Bez względu jednak na zamierzenia decydentów i powierzenie Ali Agcy roli zamachowca, fakt ten był wyrazem niemoralnego, świętokradczego czynu na Biskupa Rzymu, Następcy św. Piotra Apostoła, a także Głowę państwa Watykańskiego. Wywołał on również wielkie poruszenie w świecie oraz troskę o życie Ojca Świętego. Od tej pory osoba Papieża Jana Pawła II stała się jeszcze bardziej „publiczną” poza wyznawcami Kościoła rzymsko-katolickiego.

Warto zwrócić uwagę na wynikające z tego czynu wydarzenia w życiu i sprawowaniu posługi apostolskiej Jana Pawła II. Na szczególną uwagę zasługuje zbieżność dat i czasu oddania dwóch strzałów przez Ali Agcę 13 maja o godzinie 17,19 z pierwszym objawieniem się Matki Boskiej w Cova da Iria (dzisiejszej Fatimie) także 13 maja 1917 roku. Informacje tę, po otrzymaniu jej od geofizyka prof. Manuela Lopez-Linaresa z Madrytu, przekazałem Janowi Pawłowi w dniu 17 lipca 1981 r. w Poliklinice Agostino Gemellego. Czy to był „znak” Bożej Opatrzności dla Ojca Świętego? Czy Orędzie fatimskie ma być ponownie odczytane przez Papieża? Czy po zamachu na życie Ojca Świętego w Jego Pontyfikacie rozpoczął się szczególny „szlak fatimski”?

Za nim odpowiemy, przynajmniej w wielkim przybliżeniu, na te pytania, pragnę wyjaśnić, że Prymas Polski Ks. Stefan kardynał Wyszyński w 1979 r. otrzymał informacje od Jana Pawła II, że między innymi i ja byłem osobą, która opiekowała się jego zdrowiem, gdy pełnił funkcję Metropolity Krakowskiego. Zaowocowało to przyznaniem mi paszportu i wizy do Włoch oraz dokonania adnotacji w Sekretariacie Stolicy Apostolskiej o mojej posłudze w przyszłości. Gdy po zamachu przybyłem do Rzymu w dniu 16 maja (sobota) nie miałem problemu dotarcia do Polikliniki Agostino Gemellego, bowiem pomógł mi prefekt policji watykańskiej Camilio Gibin. Na 19 maja zwołano międzynarodową komisję lekarską, której celem było dokonanie oceny udzielonej pomocy Ojcu Świętemu po zamachu. Byli to chirurdzy Claude E. Welch z USA, A. Bunte z Niemiec, Jean Loygue z Francji, Kevin A. Cahill z USA, Francisco Vilardell z Hiszpanii i ja, jako immunolog kliniczny z Wydziału Lekarskiego AM w Krakowie. Uczestniczenie w tej komisji pozwoliło mi na uzyskanie autentycznej informacji o stanie Papieża, po odniesionych ranach postrzałowych.

Ojciec Święty został ugodzony kulą, która minęła zaledwie o 5-7 milimetrów tętnicę biodrową. Tor lotu został minimalnie zmieniony, gdy kula musnęła paliczek palca lewej ręki. Ta kula uszkodziła również jamę brzuszną i przebiła przewód pokarmowy w kilku miejscach i wydostała się z organizmu bardzo blisko rdzenia kręgowego, nie naruszając splotów nerwowych.

Została ona znaleziona w samochodzie, w którym poruszał się Ojciec Święty. Druga kula natomiast, kierowana przez zamachowca w stronę serca, drasnęła ramię Papieża, uszkodziła uczestniczkę Rose Hall z Jamajki przybyłą na audiencję i utknęła w śródpiersiu Amerykanki Anny Odre, urodzonej w Wadowicach.

Członkom Komisji przekazano przede wszystkim dane o przebiegu leczenia chirurgicznego, zastosowanie bezpośredniego przetoczenia krwi od dawcy, a także o stanie Ojca Świętego w pięciodniowym okresie po operacji. Po zbadaniu chorego Papieża członkowie Komisji wydali oświadczenie dla opinii międzynarodowej, że zespół lekarzy z Polikliniki Agostino Gemellego udzielił pomocy Ojcu Świętemu niebudzącej żadnych zastrzeżeń. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że karetka, którą został przywieziony do Polikliniki Agostino Gemellego, przyjechała w nadzwyczaj szybkim czasie, tj. około 10 minut, mimo, że przestały działać w karetce zarówno sygnalizacja świetlna i dźwiękowa. Zwykle drogę tę pokonuje się samochodem w czasie 20-25 minut. Do Polikliniki telefonowano z Placu św. Piotra, że Ojciec święty został „uderzony”, bez bliższego wyjaśnienia. Dopiero interwencja księdza Prałata Dziwisza spowodowała, że ciężko ranny papież natychmiast został przetransportowany na oddział chirurgii, gdzie za chwilę miała się rozpocząć planowa operacja chorego z rospisu. Zbiegiem tej okoliczności na Ojca Świętego „czekał” zespół pod kierunkiem nadzwyczaj utalentowanego chirurga doc. dr Angela di Marzia. Mógł on niezwłocznie przystąpić do operacji ciężko rannego Papieża. Do szpitala przybył również, prowadzony przez policję w zakorkowanej drodze, prof. Francesco Crucitti, kierownik tego oddziału chirurgicznego, by mógł jak najszybciej włączyć się do kilku godzinnej operacji Ojca Świętego.

Uczestniczyłem we wszystkich spotkaniach zespołu lekarzy leczącego Ojca Świętego z Polikliniki Agostino Gemellego. Odbywały się one w każdy piątek, aż do 14 sierpnia, a w sobotę podawany był komunikat o stanie zdrowia papieża. Gdy do zespołu dołączył prof. Giuseppe Giunchi, Kierownik III Katedry Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Rzymskiego, mogłem wspólnie z prof. Francesco Aiutim, asystentem profesora Giunchi, przeprowadzać badania immunologiczne o stanie odpornościowym Ojca Świętego. Wykazano, że swoista odporność na antygeny cytomegalowirusów (CMV) w okresie tej choroby u Ojca Świętego była bliska zeru, a inne wyniki wskazywały na jej nadzwyczaj ostry przebieg. W podobnych przypadkach takiej infekcji chorzy nie przeżywali. Dlatego prof. Giunchi na spotkaniu zespołu

leczącego przedstawił propozycję immunostymulacji chorego Papieża za pomocą wyciągu z grasic cielęcych. Skuteczność tej terapii uwidoczniła się w kontrolnych badaniach reaktywności immunologicznej we krwi pobieranych okresowo od Ojca Świętego. Po przesileniu choroby CMV, Ojciec Święty mógł być ponownie operowany, by przywrócić pasaż jelitowy. Cały okres po leczeniu operacyjnym, a następnie w czasie choroby wirusowej, długo nierozpoznawanej, był dla lekarzy wszystkich specjalności wielkim zadaniem, by Ojcu Świętemu przywrócić pełnię zdrowia i powrót do Watykanu.

Ojciec Święty swe cierpienia, znosił w łączności z cierpieniem Chrystusa. Mogłem podziwiać, patrząc po ludzku, postawę Ojca Świętego. Był nadzwyczaj zdyscyplinowany, uśmiechnięty i pogodny, za wszystko dziękował i przepraszał za sprawianie kłopotu swoją osobą. Ale mimo to, Papież po swych przemyśleniach postanowił spotkać się w dniu 24 lipca 1981, jedyny raz, z leczącym go w tym czasie zespołem, nazwanym przez Ojca Świętego „*Sanhedrynem*”, aby poprosić o dokonanie niezbędnego zabiegu, by móc powrócić do czynnej pracy oraz, by uświadomić zespołowi, że nie może być „*przedmiotem leczenia*”.

Ojciec Święty przemawiał ok. 40 minut. Niestety nikt wówczas nie zarejestrował jego słów. Pamiętam, że wyrażał w nich własne przeżycia i przemyślenia, jako pacjenta. Pragnął poinformować lekarzy, że czuje się na tyle silny, aby mogła odbyć się druga, oczekiwana przez Papieża, operacja. W swym wywodzie przekonywał, że teraz po zakończonej infekcji CMV, organizm jest „*u szczytu odporności*”, która w miarę upływu czasu będzie malała. Wyjaśniał zebranym, że „chory narażony jest na utratę swej podmiotowości i stale musi walczyć, żeby ją odzyskiwać i by stać się raczej podmiotem swojej choroby, aniżeli „*przedmiotem leczenia*”. Podmiotowość chorego to jego życie wewnętrzne, to kształt osobowości a „*urzeczowienie*” jednostki jest bardzo istotne w różnych dziedzinach życia. Potrzebny jest, zatem dialog między lekarzem a chorym, bowiem nie wolno chorego traktować jak rzecz, którą przenosi się z wózka na wózek. Niektóre fragmenty z tego spotkania z „*Sanhedrynem*” spisał w 1982 r. Andre Frossard w rozmowie-wywiadem z Janem Pawłem II. Papież wówczas przypomniał, że powiedział lekarzom: „*całe życie bronilem praw człowieka, a dzisiaj, jako pacjent jestem tym człowiekiem ja sam.*” Po zakończeniu przemówienia Ojca Świętego do „*Sanhedrynu*” zebrani ustalili datę operacji, zaproponowaną przez Pacjenta na dzień święta Matki Boskiej Śnieżnej, tj. 5 sierpnia.

Warto podkreślić, że przez cały okres pobytu w Poliklinice Agostino Gemellego Ojciec Święty podejmował istotne decyzje dla Kościoła, pracował nad encykliką *Laborem exercens* i przyjmował licznie odwiedzających go osobistości oraz pracowników Kurii Rzymskiej. W tym czasie istotnym była też nieustanna modlitwa Papieża i zgromadzonych przy nim Polaków o losy naszej Ojczyzny. Odmawiana wówczas

Litania Narodu Polskiego z 1915 r. w zaktualizowanej wersji, stała się modlitwą codzienną Ojca Świętego. Wówczas żartem powiedział mi, że jej odmawianie trwa aż 15 minut. Pozostał mi również w pamięci obraz zasłuchanego Ojca Świętego w teksty czytane mu, w popołudniowej porze, Potopu i Quo vadis Henryka Sienkiewicza, a także pamiętniki Siostry Faustyny, a Siostry Łucji o objawieniach w Fatimie. Był to również czas na przestudiowanie wydarzeń związanych z objawieniami w Fatimie, z życiem mieszkańców w tamtych latach w Portugalii, a nade wszystko z przeżyciami Łucji, Franciszka i Hiacynty w związku z prośbami Matki Bożej wzywającej do modlitwy i umartwień za grzeszników. Jest to mandat „*świadka*” pokonywania przez Ojca Świętego „*drogi cierpienia i łaski zdrowienia*”.

Już w Trzecim Roku swego pontyfikatu Papież po przez zamach wkracza na „*Fatimski szlak*”, by na nowo odczytać Orędzie Matki Bożej przekazane trojgu pastuszkom w Fatimie w 1917 r. Jest ono najbardziej profetycznym objawieniem w czasach nowożytnych. Fatimski szlak Jana Pawła II to „*zadanie*” Bożej Opatrzności do wy-



Jan Paweł II w ósmym dniu po zamachu. Poliklinika Agostino Gemellego

Foto: Arturo Mari (archiwum GT)



Jan Paweł II nigdy nie zaniedbywał codziennej Mszy św. Korytarz Polikliniki; u boku Papieża dwaj sekretarze: ks. prał. Stanisław Dziwisz i O. John Magee

Foto: Arturo Mari (archiwum GT)

pełnienia na początku XXI wieku. Papież ponownie ukazał światu miłosierną miłość Boga, troskliwą opiekę Matki Chrystusa i Kościoła. Ojciec Święty beatyfikował w Jubileuszowym Roku 2000, dwoje dzieci uczestniczących w objawieniach Matki Boskiej, Franciszka i Hiacyntę, a także ujawnił Trzecią tajemnicę, spisaną przez Siostrę Łucję. Jan Paweł II stał się narzędziem Bożej Opatrzności nie tylko w wypełnianiu fatimskiego przesłania, ale i w głoszeniu Bożego Miłosierdzia.

Czas Ojca Świętego po zamachu zaowocował w wielu płaszczyznach. Rozważania o nadprzyrodzonym sensie cierpienia, jego zakorzenieniu w Tajemnicy Odkupienia świata, a także o sensie cierpienia ludzkiego, w którym człowiek odnajduje siebie, swoje człowieczeństwo, swoją godność i posłannictwo, legły u podstaw Listu apostołskiego Salvifici Dolores. List ten o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia ukazał się 11 lutego 1984 r. a ustanowienie Światowego Dnia Chorego miało miejsce w roku 1992.

W retrospekcji zaistniałego zamachu na Ojca Świętego, dokonanego w 64 rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie, o tej samej godzinie i minucie, przez prawie 30 lat nurtują wiernych i nie tylko, liczne pytania, a także dopatrywanie się po tym wydarzeniu Bożych zamierzeń wobec Namiestnika Chrystusa. Można przyjąć tezę, że gdyby zamach się powiódł, to jak powiedział mi ongiś Ojciec Święty Jan Paweł II, w tym „*ścieraniu się*” potęg niebieskich z siłami ciemności, których jesteśmy świadkami – zwyciężyłoby Zło, a nie opieka Maryi nad bezgranicznie zawierzonym Jej Papieżu, jako Totus Tuus. Tę nadzwyczajną opiekę Matki Najświętszej nad Biskupem Rzymu dostrzegaliśmy przez czas Jego rekonwalescencji i następnie przez cały czas trwania Pontyfikatu.

Jeszcze przed „*wkroczeniem*” na Fatimski szlak Jan Paweł II zaplanował, aby w swym zawierzeniu świata w dniu 7 czerwca, 1981 r. w święto Zesłania Ducha Świętego, objąć nade wszystko te narody, o których w swym objawieniu wspominała Matka Najświętsza, a także próbę „*powrotu*” do czasów niepodzielnego przez schizmę Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II pragnął, w nawiązaniu do uchwał I Soboru w Konstantynopolu (w 1600 rocznicę) oraz do rocznicy Soboru w Efezie w 1550 r. ponownie wyznać wiarę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela. Pragnieniem Ojca Świętego miała być prośba o powrót do „*niepodzielnego*” Kościoła. Z poczucia solidarności z Janem Pawłem II, na dzień 7 czerwca do Rzymu przybyli jednak licznie Patriarchowie, Kardynałowie i Biskupi świata. W niedzielę rano w Bazylice św. Piotra we Mszy św. uczestniczyli także przedstawiciele różnych Kościołów i wyznań chrześcijańskich, a po Ewangelii, przez głośniki, nadana została homilia Ojca Świętego. Na zakończenie Mszy św. ukazał się w wewnętrznej loggi Bazyliki Jan Paweł II i krótko przemówił do obecnych. Powiedział wtedy: Serce wszystkich Kościołów na świecie bije dziś jednym rytmem z sercem Kościoła w Rzymie i Konstantynopolu, a następnie udzielił Apostołskiego Błogosławieństwa. Zamach na życie Ojca Świętego uniemożliwił odbycie w pełni zaplanowanej uroczystości.

Papież, po zamachu stał się na tyle osobą publiczną i znaną, że jego „*nieopublikowana 15 Encyklika*” „*O przejściu z życia do nowego życia u Boga Ojca*” stała się ewangelicznym posiewem dla wszystkich. Swym umieraniem dobitnie ukazał, że jest wieczność i nieśmiertelne życie oraz możliwość uczestniczenia w Chrystusowym darze miłości i pojednania. Jan Paweł II, to wśród wiernych potężny świadek Jezusa Chrystusa i szczególnie świadek Maryi oraz świadek nadziei, optymizmu i otwartości intelektualnej w rozwiązywaniu spraw po ludzku trudnych. Prowadził Kościół powszechny drogą świadectw. Wziął na siebie cierpienie Kościoła i swym bogatym Magisterium ukazał nam na nowo Boga, na Trzecie tysiąclecie ery chrześcijaństwa.

Wykład wygłoszony na zebraniu Towarzystwa Lekarskiego i Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich w Krakowie w dniu 10 marca 2010 roku.

Gabriel Turowski



Autor artykułu z profesorami: Francesco Crucittim, Wandą Półtawską, (od lewej) Rafaello Bredą, podczas spotkań, w dniu 14 VIII. 1981, Jana Pawła II z członkami Zespołu Opiekującego się Papieżem. Foto: Arturo Mari (archiwum GT)



Ojciec Święty wśród opiekującego Zespołu. Od lewej ku prawej: prof. Luigi Candia, Superintendent Polikliniki; prof. Gabriel Turowski, immunolog z Krakowa; prof. Giuseppe Giunchi, internista; prof. Luigi Ortona, choroby zakaźne; prof. Giancarlo Castiglioni, chirurg; prof. Antonio Sanna, mikrobiolog; prof. Raffaello Breda, internista; po lewej stronie Ojca Świętego: prof. Francesco Crucitti, chirurg; Sekretarz Stanu Agostino kardynał Casaroli; prof. Corrada Manni, anestezjolog; Renato Buzzonetti, lekarz Papieża; prof. E. Fegiz, chirurg; prof. Attilio Romanini, radiolog; prof. Ugo Manzoli, kardiolog. Zdjęcie na pożegnanie się Ojcem Świętym w dniu 14 VIII. 1981 r. Foto: Arturo Mari (archiwum GT)

JESIENNY DZIEŃ SKUPIENIA

19 listopada Koło Różańcowe, działające przy parafii Kościoła Polskiego w Budapeszcie, zorganizowało dzień skupienia, w ośrodku rekolekcyjnym Salezjanów w Óbudzie, dla tych którzy pragnęli umocnić się duchowo. Głównym tematem spotkania był „*Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana*”. Proboszcz ks. Krzysztof Grzelak SChR przybliżył nam to zagadnienie. Uroczystego Aktu „*Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana*”, Konferencja Episkopatu Polski zaplanowała na 19 listopada w sanktuarium w Łagiewnikach w Krakowie, a nazajutrz we wszystkich świątyniach w Polsce. Akt ten nie jest intronizacją Chrystusa na Króla Polski, lecz uznaniem Jego panowania nad całym światem i poddania się Jego prawu. *„Zasadniczym celem dokonania aktu jest uznanie z wiarą panowania Jezusa, poddanie i zawierzenie Mu życia osobistego, rodzinnego i narodowego we wszelkich jego wymiarach i kształtowanie go według Bożego prawa. Nie trzeba Chrystusa intronizować w znaczeniu wynoszenia Go na tron i nadawania Mu władzy, ani też ogłaszać Go Królem. On przecież jest Królem królów i Panem panów na wieki. Natomiast naszym wielkim zadaniem jest podjęcie dzieła intronizacji Jezusa w znaczeniu uznawania Jego królewskiej godności i władzy całym życiem i postępowaniem.*” – wyjaśniają biskupi w Liście pasterskim z 11 października. Wszyscy uczestnicy Dnia Skupienia wypowiedzieli „*Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana*”, jak również następnego dnia w Kościele Polskim w Budapeszcie parafianie.

TROCHĘ HISTORII

Idea intronizacji, przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana jest rozwinięciem aktu poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, wynikającego z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690). Święta była mistyczką, której Pan Jezus w wielu objawieniach przedstawiał swe Serce, kochające ludzi i spragnione ich miłości.

11 czerwca 1899 r., w przededniu Roku Jubileuszowego 1900, papież Leon XIII dokonał poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Oznaczało to poddanie się władzy królewskiej Jezusa Chrystusa i uznanie Go za swojego Pana.

Idea poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu szybko dotarła do Polski i nawiązano do niej na początku odbudowy niepodległej Polski. Po raz pierwszy aktu oddania Polski Najświętszemu Sercu dokonał prymas kard. Edmund Dalbor na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r., w przeddzień Cudu nad Wisłą. Rok później akt ten został odnowiony przez cały Episkopat – z udziałem tysięcy wiernych – w krakowskiej bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Rozwinięciem idei zawierzenia świata Sercu Jezusowemu było ustanowienie przez papieża Piusa XI w 1925 r. święta Jezusa Chrystusa Króla. Sensem tego nowego świę-

ta było uznanie panowania i władzy Chrystusa zarówno w życiu osobistym chrześcijan jak i całych społeczności. Miało ono służyć odnowie wiary, także w przestrzeni publicznej, która szczególnie – zdaniem Papieża – narażona jest na wypieranie zeń wartości i zasad chrześcijańskich. Była to odpowiedź na wszystkie zło jakie się dokonało szczególnie w Europie: jak Rewolucja Francuska, wszelkie powstania, a szczególnie I wojna światowa. Ustanowienie święta Chrystusa Króla Papież traktował jako „*lekarstwo na zagrożenia niesione przez coraz powszechniejsze prądy laicyzacyjne, zaprzeczające panowaniu Chrystusa nad ludami.*”

W 1969 r. papież Paweł VI podniósł święto Chrystusa Króla do rangi uroczystości, a więc najwyższej wagi obchodu liturgicznego w Kościele, postulując czcić Chrystusa jako Króla Wszechświata.

Święto Chrystusa Króla od samego początku było uroczyscie obchodzone w Polsce. W 1927 r. powstał w Poznaniu komitet budowy pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, który miał być także monumentem wdzięczności za odzyskaną niepodległość. Pomnik ten uroczyscie odsłonięto 30 października 1932, w święto Chrystusa Króla. W uroczystościach wzięli udział liczni poznaniacy pod przewodnictwem kardynała Augusta Hlonda. Pomnik zburzyli Niemcy zaraz po wejściu do miasta w 1939 r., wysadzając go w powietrze. A figurę Chrystusa przetopiono na kule armatnie. Obecnie, od kilku lat trwają starania o odbudowę tego pomnika.

Odpowiadając na ustanowienie święta Jezusa Chrystusa Króla, Prymas Polski kard. August Hlond założył 8 września 1932 roku, przy dużym współudziale ks. Ignacego Posadzego, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej (popularnie: chrystusowcy (SChr, TChr). Ks. Ignacy Posadzy jest również założycielem zakonu Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla. Dla obu tych zakonów święto Chrystusa Króla jest świętem patronalnym.

Jedną z orędowniczek uznania Jezusa Chrystusa za swojego Króla i Pana, była Polka Rozalia Celakówna urodzona w 1901 r. Mistyczka, która pragnęła być karmelitanką, lecz wola Boża skierowała ją do pracy jako pielęgniarkę do Szpitala św. Łazarza w Krakowie. Już od szóstego roku życia rozmawiała z Panem Jezusem. Począwszy od roku 1930 Bóg za pośrednictwem Rozalii zaczął kierować orędmie do Polski i do świata: „*Moje dziecko! Za grzechy i zbrodnie popełnione przez ludzkość ześle Pan Bóg straszną karę. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. Ostoją się tylko te państwa, w których Chrystus będzie królował.*” (...) W sprawę uznania Jezusa Chrystusa za swojego Króla i Pana włączyli się obok spowiedników Rozalii również paulini z Jasnej Góry. „*Ojcze, coś dziwnego dzieje się w mojej duszy. Czuję przeogromne pragnienie, by wszystko uczynić i przecierpieć, by Jezus mógł swobodnie panować w naszej ukochanej Ojczyźnie, a przez Polskę by zawładnął całym światem. Śmiem to twierdzić stanowczo, że Polska będzie silną potęgą, najsilniejszą nie talko w Europie, ale na całym*

świecie, jeżeli usłucha wezwania Pana Jezusa; a jeżeli nie, to zginie. To nie są moje myśli i słowa.” Sprawa intronizacji za pośrednictwem oo. Paulinów trafiła do prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. Ten zlecił badania psychiatryczne Rozalii, aby wykluczyć chorobę. Rozalia okazała się absolutnie zdrowa. Niestety niedługo wybuchła wojna. Rozalia tak się skarżyła spowiednikowi: *„Najwięcej zawiniły przed Panem Bogiem władze. Ich zły przykład, lecz to mało tak powiedzieć, ich zwierzęce życie sprowadziło na cały kraj i naród tak straszne nieszczęście. (...) Zobaczycie Ojciec, co stanie się z Warszawą... Będzie ona tak zniszczona, że pozostaną prawie same gruzy. (...) dał mi to poznać Pan Jezus, że za grzechy Warszawy będzie ona zburzona, niech Ojciec to pamięta, co ja teraz mówię, bo jestem pewna, że tak się stanie.”*

Gdy Rozalia myślała, że wszystko stracone, doświadczyła nowego zrozumienia: *„W mej duszy usłyszałam głos wyrzutu: Czemu się niepokoisz i myślisz po ludzku? Czy czas u Boga jest czasem ludzkim? Czyż nie przygotowuję serc do tej wzniosłej chwili, jaką ma być Intronizacja? Czy sądzisz, jakoby ma zapowiedź nie miała się spełnić? Nie może być Intronizacja bez tego oczyszczenia, a to oczyszczenie ma być całkowite, bo Polska popełniła straszne występki, o których wiele wiesz. Zawstydziałam się i przeprosiłam Pana Jezusa za mój brak wiary i ufności. (...)*

Powiedział Pan Jezus przed trzema laty, że będzie wojna, że spowoduje straszne zniszczenie, i to się spełniło. Więc to także się spełni dosłownie, że będzie królował w narodach przez Intronizację. Jezus jest Bogiem, więc spełni wszystko, mimo największego oporu ze strony ludzkiej.”

Rozalia Celakówna zmarła 1944 roku, w wieku 44 lat. Po jej śmierci zaczęto gromadzić spisane notatki i tłumaczyć je na j. włoski. W 1997 r. w archidiecezji krakowskiej otwarto proces beatyfikacyjny Rozalii Celakówny i odtąd przysługuje jej tytuł służebnicy Bożej.

Druga część spotkania odbyła się po przerwie, w czasie której można było skorzystać ze spowiedzi. Ks. Robert Kukuczka SDB mówił o relacji ludzi z Bogiem i jak tą relację można pogłębić. Polecił nam książkę *„Moc uwielbienia”* – Merlina R. Carothers (została również wydana w języku węgierskim). W życiu bardzo wielu ludzi jest dużo momentów, kiedy oddają trudne sprawy w ręce Pana Jezusa, (czyń jak uważasz) i wtedy ich życie zaczyna się diametralnie zmieniać na lepsze. Może nie tak spektakularnie jak w książce (jeden dzień). Ale jednak. Myślę, że w życiu każdego człowieka Bóg działa, tylko mało ludzi zdaje się to zauważać lub boją się o tym głośno mówić.

Na zakończenie Dnia Skupienia uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawianej przez ks. Krzysztofa Grzelaka jak i ks. Roberta Kukuczkę i ubogaceni duchowo wróciliśmy do swoich domów.

JUBILEUSZOWY AKT PRZYJĘCIA JEZUSA CHRYSTUSA ZA KRÓLA I PANA

Nieśmiertelny Królu Wieków, Panie Jezu Chryste, nasz Boże i Zbawicielu! W Roku Jubileuszowym 1050-lecia Chrztu Polski, w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, oto my, Polacy, stajemy przed Tobą [wraz ze swymi władzami duchownymi i świeckimi], by uznać Twoje Panowanie, poddać się Twemu Prawu, zawierzyć i poświęcić Tobie naszą Ojczyznę i cały Naród.

Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Tve Panowanie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie.

Pragnąc uwielbić majestat Twej potęgi i chwały, z wielką wiarą i miłością wołamy:

Króluj nam Chryste!

W naszych sercach – Króluj nam Chryste

W naszych rodzinach – Króluj nam Chryste!

W naszych parafiach – Króluj nam Chryste!

W naszych szkołach i uczelniach – Króluj nam Chryste!

W środkach społecznej komunikacji – Króluj nam Chryste!

W naszych urzędach, miejscach pracy, służby i odpoczynku – Króluj nam Chryste!

W naszych miastach i wioskach – Króluj nam Chryste!

W całym Narodzie i Państwie Polskim – Króluj nam Chryste!

Błogosławimy Cię i dziękujemy Ci Panie Jezu Chryste:

Za niezgłębioną Miłość Twojego Najświętszego Serca –

Chryste nasz Królu, dziękujemy!

Za łaskę chrztu świętego i przymierze z naszym Narodem zawarte przed wiekami –

Chryste nasz Królu, dziękujemy!

Za macierzyńską i królewską obecność Maryi w naszych dziejach –

Chryste nasz Królu, dziękujemy!

Za Twoje wielkie Miłosierdzie okazywane nam stale –

Chryste nasz Królu, dziękujemy!

Za Twą wierność mimo naszych zdrad i słabości –

Chryste nasz Królu, dziękujemy!

Świadomi naszych win i zniewag zadanych Twemu Sercu przepraszamy za wszelkie nasze grzechy, a zwłaszcza za odwracanie się od wiary świętej, za brak miłości względem Ciebie i bliźnich. Przepraszamy Cię za narodowe grzechy społeczne, za wszelkie wady, nałogi i zniewolenia. Wyrzekamy się złego ducha i wszystkich jego spraw.

Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Zobowiązujemy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Twego prawa:

Przyrzekamy bronić Twej świętej czci, głosić Twą królewską chwałę –

Chryste nasz Królu, przyrzekamy!

Przyrzekamy pełnić Twoją wolę i strzec prawości naszych sumień –

Chryste nasz Królu, przyrzekamy!

Przyrzekamy troszczyć się o świętość naszych rodzin i chrześcijańskie wychowanie dzieci –

Chryste nasz Królu, przyrzekamy!

Przyrzekamy budować Twoje królestwo i bronić go w naszym narodzie –

Chryste nasz Królu, przyrzekamy!

Przyrzekamy czynnie angażować się w życie Kościoła i strzec jego praw –

Chryste nasz Królu, przyrzekamy!

Jedyny Władco państw, narodów i całego stworzenia, Królu królów i Panie panujących! Zawierzamy Ci Państwo Polskie i rządzących Polską. Spraw, aby wszystkie podmioty władzy sprawowały rządy sprawiedliwie i stanowiły prawa zgodne z Prawami Twoimi.

Chryste Królu, z ufnością zawieramy Twemu Miłosierdziu wszystko, co Polskę stanowi, a zwłaszcza tych członków Narodu, którzy nie podążają Twymi drogami. Obdarz ich swą łaską, oświeć mocą Ducha Świętego i wszystkich nas doprowadź do wiecznej jedności z Ojcem.

W imię miłości bratniej zawieramy Tobie wszystkie narody świata, a zwłaszcza te, które stały się sprawcami naszego polskiego krzyża. Spraw, by rozpoznały w Tobie swego prawowitego Pana i Króla i wykorzystały czas dany im przez Ojca na dobrowolne poddanie się Twojemu panowaniu.

Panie Jezu Chryste, Królu naszych serc, racz uczynić serca nasze na wzór Najświętszego Serca Twego. Niech Twój Święty Duch zstąpi i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi. Niech wspiera nas w realizacji zobowiązań płynących z tego narodowego aktu, chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia. W Niepokalanym Sercu Maryi składamy nasze postanowienia i zobowiązania. Matczynej opiece Królowej Polski i wstawiennictwu świętych Patronów naszej Ojczyzny wszyscy się powierzamy.

Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie – na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Tve Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

***Oto Polska w 1050. rocznicę swego Chrztu
uroczyście uznała królowanie Jezusa Chrystusa.***

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

OPACTWO BENEDYKTYNEK

W północnej części miasta Jarosław, na wysokim brzegu rzeki San, na Wzgórzu św. Mikołaja znajduje się zespół opactwa Benedyktynek. To tutaj rozpoczyna się historia miasta Jarosław w okresie średniowiecznym. Opactwo Benedyktynek sprowadziła w 1611 roku księżna Anna Ostogowska. Pochodziła ona z województwa pomorskiego i stamtąd sprowadziła pierwsze zakonnice. Był to zakon arystokratyczny, do którego wstępowały córki najznakomitszych rodów w Polsce, a co za tym idzie wносиły ogromne wiano. Po przybyciu Benedyktynek na Wzgórze św. Mikołaja zastały tam stary drewniany kościół i klasztor. Szybko rozpoczęła się budowa murowanych obiektów. Ale zawieruchy wojenne ciągle plądrowały klasztor. A to kozacy, a to Szwedzi, Tatarzy. Za każdym razem klasztor i kościół był poddawany restauracji. Na jakiś czas znalazł tutaj schronienie książę Siedmiogrodu i Węgier, Franciszek II Rákóczi. Ostatecznie klasztor uległ kasacji w 1782 roku dekretem kasacyjnym cesarza austro-węgierskiego Józefa II. Po zamknięciu klasztoru zamknięto również kościół, a cały majątek skonfiskowano. W 1784 r. budynki poklasztorne przeznaczono na magazyny wojskowe i koszary. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. budynki przeszły na własność Skarbu Państwa. Ale ciągle przechodziły z rąk do rąk ze względu na problemy związane z wysokimi kosztami remontu. W czasie II wojny światowej osiedlili się w pobenedyktynskich obiektach Niemcy. W kościele urządzono stajnię dla koni, w budynkach poklasztornych magazyny wojskowe. Po wyzwoleniu w 1947 roku budynki przekazano Państwowej Szkole Budowlanej, ale historia znowu się powtórzyła, nikt nie było stać na kosztowne remonty. Dopiero w 1991 roku, po 209 latach swojej nieobecności, do Opactwa przybyły Siostry Benedyktynki, jednak z powodu braku możliwości utrzymania wszystkich obiektów, przekazały część swojej własności Archidiecezji Przemyskiej. Dzięki temu w murach Opactwa mieści się klasztor i ważny dla całego regionu ośrodek duszpasterski. Przyjeżdżają tutaj wierni nie tylko z Polski, ale również spoza jej granic, aby na rekolekcjach zastanowić się nad własnym życiem w atmosferze modlitwy i zadumy, aby podziękować za dary jakie otrzymali lub prosić o potrzebne łaski na trudy życia codziennego.

Opracowała: Małgorzata Soboltyński

Ks. M. Pieńkowski na otwarciu wystawy „Opactwo benedyktyńskie z Jarosławia” i „Pejzaże Podkarpacia” Józefa Machały w Domu Polskim. Fot.: Barbara Pál



KRONIKA POLSKIEJ PARAFII I DOMU POLSKIEGO

PROGRAMY STAŁE

- W każdą pierwszą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim jest sprawowana Msza św. dla dzieci z udziałem dziecięcego zespołu „*Kleksiki*”.
- Msza św. w IV dzielnicy Budapesztu w każdą III niedzielę miesiąca.
- W każdą sobotę od godz. 10.00 do 14.00 działa *przedszkole polonijne* w Domu Polskim, prowadzone przez Siostry Misjonarki.
- W każdy wtorek o godz. 19.00 w Domu Polskim odbywają się próby *Chóru św. Kingi*.
- Każdego 13-go miesiąca odprawiane jest *Nabożeństwo Fatimskie* w Kościele, a po nabożeństwie członkowie *Koła Różańcowego* spotykają się w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywają się *spotkania seniorów* w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywa się spotkanie młodych małżeństw w ramach „*Kościola Domowego*”.

ROK 2016

LISTOPAD

- 01 • Tradycyjnie w Dniu Wszystkich Świętych zgromadziliśmy się na polskiej kwaterze cmentarza Rákoskeresztúr, aby otoczyć modlitwą i spłacić dług pamięci wobec wszystkich naszych zmarłych, szczególnie tych pochowanych na tym cmentarzu.
- Uroczystość rozpoczęła się procesją żałobną za zmarłych. Modliliśmy się przy czterech stacjach poświęconych kapłanom, siostram zakonnym, matkom, poległym na wojnach, oraz za wszystkich zmarłych poleconych w wypominkach złożonych w Kościele Polskim. Następnie została odprawiona Msza św., przy krzyżu, na którym widnieje napis: „*Rodakom, którzy spoczęli snem wiecznym z dala od Ziemi Ojczystej*”. Mszę św. odprawił ks. Krzysztof Grzelak TChr wraz z ks. Bajcsy Lajosem, Węgrem, przyjacielem Polaków.
- 03 • W Warszawie, w Senacie została otwarta wystawa „*Polacy na Kőbányi*”. Jest ona poświęcona Polakom, którzy w latach 20. i 30. XX w. przybyli na Węgry w poszukiwaniu pracy, a około 15 tyś. osiedliło się w X dz. Budapesztu-Kőbánya, gdzie stworzyli wspólnotę skupioną wokół Kościoła i Domu Polskiego, które to obiekty zostały wybudowane z inicjatywy ks. W. Danka. Wystawę, prezentowaną w ramach obchodów Roku Solidarności Polsko-Węgierskiej, ustanowionego senacką uchwałą z 19 lutego 2016 r., przygotowały

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polska Parafia Personalna w Budapeszcie, a stronę graficzną opracował polski grafik mieszkający na Węgrzech, Krzysztof Ducki.

„*Ta wystawa to kawałek ważnej historii. Przypomina, że Polacy zawsze dobrze czuli się na Węgrzech*” – podkreślił marszałek Stanisław Karczewski, otwierając w Senacie wystawę. Zdaniem marszałka Polonia węgierska pracuje wzorowo, swoje obowiązki wobec niej wykonują wzorowo też węgierskie władze.

I za to właśnie serdecznie podziękował obecnemu na otwarciu wystawy ambasadorowi Węgier w Polsce Ivanowi Gyurcsikowi.

O poczuciu wspólnoty i odpowiedzialności Polaków i Węgrów mówiła przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Janina Sagatowska. Jak podkreśliła, oba narody zawsze łączyło dążenie do wolności, niepodległości i solidarności, a także wierność Bogu i ojczyźnie.

Prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha, Monika Molnarné Sagun zaznaczyła, że wystawa przypomina historię polskich rodzin, które znalazły swój dom w Budapeszcie. „*Tym ludziom należy się pamięć, zwłaszcza w takim miejscu, jak Senat*”. Jak dodała, jedna z wystawowych plansz przypomina historię rodziny Miernickich, którzy przyjechali z Myślenic i brali bardzo aktywny udział w tworzeniu życia polonijnego, a w czasie II wojny światowej, podobnie jak inni Polacy i Węgrzy, otworzyli drzwi swojego domu dla polskich uchodźców. Na otwarciu wystawy była przedstawicielka tej rodziny p. Krystyna Koziarowska. Historię Polonii węgierskiej, budowy Kościoła jak i Domu Polskiego w skrócie przybliżył ks. Maciej Józefowicz, pierwszy proboszcz kościoła po zmianach ustrojowych w latach 1989–1990.

Wystawę po raz pierwszy zaprezentowano w lutym 2016 r. w budapeszteńskim Domu Polskim. Ekspozycja powstała dzięki pomocy finansowej ze środków polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych i węgierskiego Narodowego Funduszu Współpracy.

- 04 • Siostry, Anna i Weronika zorganizowały w Domu Polskim Bal Wszystkich Świętych dla dzieci. W niebiańskiej atmosferze dekoracji na balu zjawili się różni święci, między innymi św. Maryja, św. Małgorzata Maria Alacoque, św. Weronika, św. Maria Magdalena, św. Matka Teresa z Kalkuty, św. Aniela Salawa, św. Marcin, św. Franciszek z Fatimy, św. Karol Wojtyła i św. Pier Giorgio Frassati. Podczas zabawy dzieci udały się „*pociągiem*” do różnych krajów Europy, poznając ich głównych patronów i znanych świętych. Otrzymały też wiele nagród za wspaniałe stroje i znajomość życiorysów przedstawianych przez siebie świętych oraz za udział w różnych konkursach.
- 06 • W związku z kończącym się już Rokiem Miłosierdzia siostry wraz z dziećmi

naszej Parafii przedstawiły na Mszy św. pantomimę o Synu Marnotrawnym. W końcowej scenie dzieci pięknie ukazały Miłosiernego Ojca w geście przytulenia do siebie i pojednania dwóch synów. Po Mszy św. w Domu Polskim, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, w ramach programu „*Polonia węgierska w roku św. Marcina*” zorganizowało wernisaż wystawy: „*Opactwo benedyktyńskie z Jarosławia*”, którą przedstawił ks. prałat Marek Pieńkowski, Dyrektor Ośrodka Kultury i Formacji Chrześcijańskiej, rektor kościoła św. Mikołaja i św. Stanisława w Jarosławiu, oraz artysta Józef Machała zaprezentował nam swoją wystawę malarską „*Pejzaże Podkarpacia*”. Gościem specjalnym uroczystości był Stanisław Machała – sekretarz generalny Klubu Konsulów z Jarosławia.

- 11 • Samorząd Narodowości Polskiej XII dzielnicy Budapesztu wraz z Polskim Stowarzyszeniem Kulturalnym im. J. Bema zorganizował polonijne obchody Święta Niepodległości Polski. Rozpoczęła je uroczystość składania wieńców przy tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego w Budzie.
- 11–13 • Triduum przygotowujące do 90. rocznicy poświęcenia naszego Polskiego Kościoła w Budapeszcie. „*Kościół naszym domem*” – to hasło tego triduum.
- 13 • Nasza wspólnota przeżywała szczególną uroczystość: 90. rocznicę poświęcenia naszego parafialnego kościoła. Przygotowywała się do niej przez nabożeństwa triduum sprawowane pod hasłem: „*Kościół naszym domem*”. W uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. Ryszarda Głowackiego, Generała Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (TChr), w asyście księży, Ekonomoma Generalnego ks. Zbigniewa Kutnika TChr, ks. Jakuba Jelenia TChr, ks. proboszcza Krzysztofa Grzelaka TChr oraz o. Andrzeja Kosteckiego OP, dominikanina, uczestniczyli przedstawiciele Polonii, a wśród nich obecny był Konsul RP na Węgrzech Marcin Sokołowski. Po liturgii Ksiądz Generał odebrał z rąk Katarzyny Takács przyznany Towarzystwu Chrystusowemu przez Stowarzyszenie Katolików Polskich p.w. św. Wojciecha Medal ks. Wincentego Danki. Następnie złożono wieniec przy znajdującym się w ogrodzie pomniku pierwszego proboszcza polskiej parafii w Budapeszcie ks. Wincentego Danki. Obchody tej uroczystości, w budapeszteńskim Kościele Polskim p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych, uświetnił swoimi koncertami w sobotę i w niedzielę dziecięcy zespół „*Serduszka*” ze Szczecina. W celebracji tej rocznicy wyraziliśmy wdzięczność Panu Bogu za dar minionych pokoleń, które budowały ten kościół i tworzyły wspólnotę przekazującą nam wiarę, a także wyraziliśmy naszą gotowość do chronienia i rozwijania przekazanego nam depozytu wiary, tradycji i polskości.

- 18 • Koło Różańcowe, działające przy parafii Kościoła Polskiego w Budapeszcie, zorganizowało dzień skupienia, w ośrodku rekolekcyjnym Salezjanów w Óbudzie, dla tych którzy pragnęli umocnić się duchowo. Głównym tematem spotkania był „*Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana*”.
- 20 • Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Ustanowił ją papież Pius XI w 1925 roku i polecił obchodzić ją w ostatnią niedzielę października. Po Soborze Watykańskim II przeniesiono ją na ostatnią niedzielę roku liturgicznego, aby zwrócić uwagę na to, że Pan Jezus objawi w pełni swoją władzę królewską w dniu ostatecznym, gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Jest to święto patronalne dla obu zgromadzeń zakonnych, które służą polskiej emigracji – Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, do którego należy ks. Proboszcz, jak również Siostr Misjonarek Chrystusa Króla, do której to wspólnoty zakonnej należą siostry: Anna i Weronika. Po Mszy św. w Domu Polskim odbyła się promocja książki pt.: „*Legends św. Małgorzaty*” w redakcji Piotra Stefaniaka i w tłumaczeniu Sylwestra Rostettera.

Legends, a właściwie zyciorysy św. Małgorzaty, zostały spisane w średniowieczu. Dzięki nim możemy poznać św. Małgorzatę, słynną córkę Béli IV, jej święte czyny i żar miłości, który łączył ją z Bogiem. I choć królewna żyła krótko, bo tylko 28 lat, z których 24 spędziła za kratami klawuzerowego klasztoru, to nadal, mimo upływu ośmiu stuleci, fascynuje nas. Dzisiaj na nowo ukazuje nam swoje oblicze, uczy nas, chrześcijan, odkrywania swojej tożsamości jako Polaków i Węgrów, bo mimo że żyła za ścisłą klawuzurą, to zbudowała głębokie więzy i jedność między narodami.

- 27 • Adwentem rozpoczyna się nowy rok liturgiczny. Ten czas ma nas przygotować na przyjście Pana Jezusa. Po Mszy św. w ramach Roku Węgierskiego w Polsce i prezentacji współczesnej sztuki węgierskiej, w Domu Polskim otwarto wystawę malarstwa Olgi Géczy.
- Bardzo ciekawa postać. Z wykształcenia dyrygent, przez 60 lat zajmowała się dyrygenturą, trudny zawód jak dla kobiety. Na emeryturze jej zainteresowanie zwróciło się ku malarstwu. Skończyła w Kalifornii 3-lenie studium Nauk Artystycznych na wydziale malarstwa.
- Pierwsza jej wystawa odbyła się w Paryżu. Od tej pory jej obrazy były wystawiane na całym świecie, począwszy od Kalifornii, gdzie długo mieszkała, poprzez Japonię, a przede wszystkim w Europie. Obecnie mieszka na Węgrzech. Tematem jej obrazów są portrety, akty, kwiaty i sceny biblijne. Maluje duże formaty, farbami olejnymi, w stylu realistycznym, jak i surrealistycznym.

W NUMERZE

<i>Drodzy Czytelnicy!</i>	1
<i>Dwunastu Apostołów</i>	2
<i>90-lecie poświęcenia Kościoła Polskiego w Budapeszcie</i>	9
<i>90. rocznica poświęcenia Kościoła Polskiego na Węgrzech</i>	12
<i>25-lecie Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie oraz 26-lecie posługi duszpasterskiej księży Towarzystwa Chrystusowego w Polskim Kościele</i>	14
<i>József atya</i>	17
<i>„Ochodzenie” do Domu Ojca ks. Augusta kard. Hlonda – prymasa Polski w latach 1926–1948</i>	19
<i>Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko</i>	21
<i>Szlak fatimski w zamachu na Jana Pawła II.</i>	24
<i>Jesienny Dzień Skupienia</i>	30
<i>Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana</i>	33
<i>Opactwo Benedyktynek</i>	35
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i>	36

ODPOWIEDZIALNI WYDAWCY:

- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Email: adalbert@dombudapeszt.com
- Polska Parafia Personalna w Budapeszcie
Email: plebaniapl@onet.eu

REDAKCJA:

- ks. Krzysztof Grzelak, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie
- Małgorzata Soboltyński, email: smalgorzata43@gmail.com
- Molnárné Sagun Monika

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

DRUKARNIA: Páros Print Bt.



**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW
POLSKICH NA WĘGRZECH
PW. ŚW. WOJCIECHA**

**DOM POLSKI
IM. JANA PAWŁA II**

*Telefon: (+36 1) 262 69 08
www.dombudapeszt.com*

**POLSKA PARAFIA
PERSONALNA I
KOŚCIÓŁ POLSKI
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13
www.parafiabudapeszt.republika.pl*

ADRES

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



**SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ**



**POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE**

*„Projekt współfinansowany
w ramach sprawowania
opieki Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i Polakami
za granicą.”*